Nr 227. Kraków, Sobota 6 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Listy ze Szląska.

V.

(O) Przedstawiłem w poprzednim liście, jak traktowaną jest nauka języka polskiego w gimnazyum cieszyńskiem. Nie lepiej dzieje się w cieszyńskiej szkole realnej. Nauka języka polskiego jest tu także nadobowiązkowa, dzieli się już jednak tylko na dwa oddziały, po dwie godziny tygodniowo, a w obydwóch uczy profesor seminaryum nauczycielskiego, który w takich warunkach nawet przy najlepszych chęciach dodatnich wyników osiągnąć nie może. Polskiej biblioteki dla uczniów tu niema.

Dla Czechów, którzy w gimnazyum cieszyńskiem stanowili 8·59% (27 uczniów), a w szkole realnej 5·08% (12 uczniów), wykładano język czeski tylko w gimnazyum w trzech oddziałach, po dwie godziny tygodniowo.

Jeszcze mniej, niż w gimnazyum i w szkole realnej w Cieszynie, pielęgnowany jest język polski w szkołach średnich bielskich. Gimnazyum bielskie liczyło w roku 1892/3 Niemców 230 (72·55%), Polaków 83 (26·18%), Czechów 2 (0·63%), szkoła realna zaś Niemców 201 (75·56%), Polaków 57 (21·42%), Czechów 5 (1·87%). Język polski, jako przedmiot nadobowiązkowy, wykładano w obydwóch zakładach, w każdym w dwóch oddziałach, po dwie godziny tygodniowo. Języka czeskiego nie wykładano tu wcale. Za to wykładano język polski także w gimnazyum czeskiem w Opawie, w jednym oddziale, w 2 godzinach tygodniowo, ażeby młodzież czeską przygotować w ten sposób do zajmowania posad w Księstwie Cieszyńskiem.

Liczba uczniów, uczęszczających na naukę języka polskiego, w porównaniu z liczbą uczniów polskich wogóle, świadczy z jednej strony, że nauka ta nawet za warunkowo obowiązującą nie jest uważana, a z drugiej strony dowodzi pewnego, chociaż bardzo jeszcze słabego poczucia, że i dla uczniów niepolskich może ona być pożyteczną. Uczęszczało bowiem w gimnazyum cieszyńskiem na naukę języka polskiego 108 uczniów na 93 Polaków, w szkole realnej 58 na 92 (zatem o 34 mniej!), w gimnazyum bielskiem 100 na 83, w szkole realnej 60 na 57, a w gimnazyum czeskiem w Opawie 17, choć tam żadnego nie było Polaka; wogóle uczniów 340 na 325 Polaków.

Wśród 144 sił nauczycielskich w szkołach średnich zaledwie 2 przyznałoby się do polskości; reszta, to Niemcy i Czesi.

Z powyższego przedstawienia okazuje się dobitnie, jak ciężką krzywdę ponosi ludność polska na Szląsku z powodu braku szkół średnich polskich, a przynajmniej gimnazyum polskiego w Cieszynie. Krzywda ta tem mniej da się usprawiedliwić, jeżeli się zważy, że Księstwo Cieszyńskie, terytoryalnie od Szląska zachodniego zupełnie oddzielone, zamieszkuje w zwartej masie według ostatniego spisu ludności 177.418, a w rzeczywistości przynajmniej 200.000 ludności polskiej, a tylko 41.714 po miastach rozrzuconej ludności niemieckiej. Dla tych 41.714 Niemców utrzymuje rząd cztery szkoły średnie kosztem 109.208 złr. 65 cent., czyli jednę niemiecką szkołę średnią na 10.428 Niemców, gdy tymczasem 200.000 ludności polskiej nie ma ani jednej średniej szkoły polskiej, a zbywa się ją, jak gdyby z łaski, nauką języka polskiego, która nawet na to nie zasługuje, aby ją brano na seryo. Co więcej, w Widnowie (Weidenau) w zachodniej części Szląska, liczącym 1.936 mieszkańców, istnieje gimnazyum, które w ciągu ostatniego dwudziestolecia miało w przecięciu tylko 154 uczniów, a raz tylko jeden i to w r. 1886 doszło do 190, obecnie zaś wskutek corocznie zmniejszającej się frekwencyi ma ich już tylko 130! Mimo tak szczupłej liczby uczniów rząd utrzymuje to gimnazyum, służące wyłącznie ludności niemieckiej, kosztem blisko 23.000 złr. rocznie, a ludność polska, choć tak samo żądna oświaty i równe z innymi na rzecz państwa ponosząca ciężary, mimo ćwierć wiekowych usiłowań i zabiegów, licznych wieców i uchwał, petycyj i deputacyj, dotąd ani jednej średniej szkoły polskiej doczekać się nie może.

Jak dalece brak takiej szkoły szkodliwie oddziaływać musi na młodzież polską pod względem pedagogicznym i narodowym, zbytecznem byłoby chyba dowodzić; wynikają ztąd jednak i inne niekorzystne następstwa, których tu przeoczyć nie można. Według sprawozdania szląskiej Rady szkolnej krajowej, przepadło w r. 1892/93 przy egzaminie wstępnym do gimnazyum i szkoły realnej w Cieszynie i w Bielsku 41 (11·8%) uczniów, w bardzo przeważnej części z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, jako wykładowego; jeżeli do tego dodamy znaczny zastęp młodzieży polskiej, który, nie ufając sobie, odrazu przynajmniej o rok dłużej chodzi do szkoły ludowej, aby następnie tem pewniej zdać egzamin z języka niemieckiego, a nadto policzymy tych wszystkich, którzy w ciągu nauk w gimnazyum lub szkole realnej z powodu trudności językowych nieodpowiednie robią postępy, lub całkiem przepadają, wtedy dopiero będziemy mieli w przybliżeniu wierny obraz upośledzenia, w jakiem się młodzież polska, a tem samem i ludność polska na Szląsku pod względem szkolnictwa średniego znajduje. Uczniowie polscy tracą w znacznej części przynajmniej rok lub dwa lata życia na niepotrzebną naukę, tracą rok lub dwa lata kosztów i nakładów na utrzymanie, tem znaczniejszych, że się to przedewszystkiem do uczniów zamiejscowych odnosi, a prócz tego czekają ich jeszcze większe trudności, a nawet nieraz dotkliwe szkody z powodu służby wojskowej, ponieważ w późniejszym wieku kończą nauki w szkołach średnich.

Stan taki cierpianym być nie powinien, ale owszem, wszystkie powołane czynniki złożyć się na to powinny, aby go czemprędzej zmienić, gdyż tego wymaga słuszność, uzasadniona potrzeba ludności i dobrze zrozumiany interes państwa. Nieraz w ostatnich czasach, choć zawsze niewłaściwie wysuwana naprzód koalicya, jako tarcza ochronna przeciw podobnego rodzaju zmianom, nie może być przeszkodą, ale powinna być raczej pomocą w zadosyćuczynieniu słusznym żądaniom ludności polskiej na Szląsku. Koalicya przyciągać ma wszystkie żywioły umiarkowane w państwie i łączyć je na wszystkich polach w zgodnej pracy cywilizacyjnej dla dobra ogółu; nie ulega wątpliwości, że złączyć je potrafi tem łatwiej i trwalej, jeżeli żywioły te widzieć w niej będą opiekę dla swych potrzeb, gotowość do słusznego ich zaspokojenia i rękojmię silną swego cywilizacyjnego rozwoju. Wymiar sprawiedliwości nie jest tedy przeciwnym koalicyi, ale owszem jest jednym z zasadniczych warunków jej powodzenia, trwałości i żywotności. Nie sądzimy zresztą, żeby krzywda ludności polskiej na Szlązku należeć miała do „stanu posiadania“ Niemców w Austryi lub lewicy niemieckiej; przeciwnie, do stanu posiadania ludności polskiej na Szlązku należy niezawodnie prawo konstytucyjne, według którego każdej narodowości daną ma być możność kształcenia się w swoim języku ojczystym, nawet bez przymusu do wyuczenia się drugiego języka krajowego. Ludność polska nie posuwa się jednak tak daleko. Żądając wykonania prawa swego, które jej się na mocy ustaw zasadniczych należy, chce się uczyć i nauczyć języka niemieckiego, ale chce się kształcić w swoim własnym. Miałożby jej to na zawsze być wzbronionem?

Że ludność polska na Szląsku czuje wyrządzaną jej krzywdę i sama pragnie zmiany gniotących ją i niesprawiedliwych stosunków, dowodem tego istniejące w Cieszynie Towarzystwo „Macierz szkolna dla księstwa Cieszyńskiego“, które zbiera fundusze na założenie w Cieszynie prywatnego gimnazyum z językiem wykładowym polskim. Dotąd w przeciągu lat ośmiu zebrano 47.000 złr., nie licząc złożonego do rąk Wydziału krajowego we Lwowie daru Dra Hassewicza w sumie 10.000 złr., z którego tylko odsetki na cel powyższy mogłyby być użyte. Fundusz to za mały, aby już teraz myśleć o otwarciu gimnazyum i dlatego też Polacy szląscy całą nadzieję rychłego spełnienia gorących swych życzeń pokładają w znanej ofiarności społeczeństwa polskiego, jaśniejącej licznemi i hojnemi fundacyami szczególnie na cele oświaty. Niepodobna przypuszczać, ażeby właśnie o Szląsku, gdzie potrzeba pomocy tak jest naglącą i wielką, zapomniano. Każdy rok opóźnienia jest tu szczerbą w rozwoju narodowym, zwątleniem siły opornej, wzmocnieniem obcego wpływu. Im prędszą będzie pomoc, tem będzie skuteczniejszą.

Zbierając jednak fundusze, nie przestanie ludność polska domagać się od rządu wszelkimi sposobami, ażeby w uznaniu rzeczywistej potrzeby i wyraźnych przepisów konstytucyi, wymierzył jej sprawiedliwość przez założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie na koszt państwa. Prawa i słuszność przemawiają za tem, a nie godzi się wątpić, że i Koło polskie w Wiedniu, do którego ludność tutejsza z całą ufnością się zwraca, znajdzie sposobność do szczerego i energicznego poparcia tego żądania, tem bardziej, że jedyny przedstawiciel ludności polskiej na Szląsku w Radzie państwa był i jest stałym i wiernym członkiem tegoż Koła. Co się zaś tyczy p. ministra oświaty, którego głos w tej sprawie będzie rozstrzygającym, a którego szlachetna i z interesem państwa zgodna intencya zaspokojenia kulturnych potrzeb wszystkich ludów dostatecznie jest już znana, spodziewać się należy, że zbadawszy stosunki i przekonawszy się o wyrządzonej ludności polskiej na Szląsku krzywdzie, tę samą do tej ludności zastosuje miarę, którą już poprzednio zastosował do Słoweńców.

Przegląd polityczny.

Kraków 5 października.

Sprawa aresztowania 183 fajerwerkerów w Berlinie i odstawienia ich do twierdzy magdeburskiej nie jest jeszcze dotąd dostatecznie wyjaśnioną. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że podane przez *Kreuz Ztg* wiadomości są zupełnie subjektywnie pojęte i przesadzone; *Kreuz Ztg* zaś upiera się przy swojem zdaniu i twierdzi, że jej relacya we wszystkich szczegółach opiera się na faktach, a pomiędzy innemi padł też rzeczywiście okrzyk: „Niech żyje anarchia!“ Pisma socyalistyczne potępiają wprawdzie wybryki podoficerów, ale nie tają się wcale ze swem zadowoleniem, że idee socyalistyczne zaczynają przyjmować się wśród wojska. Magdeburska *Volksstimme* pisze pomiędzy innemi w artykule pod napisem: „Bagnety myślą!“: „Dopóki naród jest pod bronią, powinien wstrzymywać się od wszelkich prowokacyj. Sprawa uciśnionego przez militaryzm ludu podniesie się nie przez namiętne wybuchy, lecz przez spokojne i świadome celu łączenie się z nami tych żywiołów, które sympatyzują z nami.“ W samej sprawie donosi *Lok. Anz.*, że już w piątek wieczorem musiała zapaść decyzya aresztowania; w sobotę rano bowiem zawiadomiono o tem urzędowo odwach policyjny. Skutkiem tego zarządzono na dworcu poczdamskim potrzebne środki policyjne. Aresztowanych odstawiono na dworzec nie przez miasto, lecz przez najmniej ożywione aleje zwierzyńca, tak, że mało kto zwrócił na nich uwagę. Liczba eskortowanych podoficerów wynosiła pierwszej nocy 62. Na prezesurze policyjnej wiedziano o całym przebiegu sprawy już w sobotę rano. Aresztowanie nastąpiło nocą, aby uniknąć zbiegowiska ludzi i rozruchów. W Magdeburgu wytoczono aresztowanym natychmiast śledztwo, ale wyniki jego zachowano w ścisłej tajemnicy.

Niejaki prof. Konstanty Rössler, były kierownik półurzędowego biura prasowego, wydał świeżo w Berlinie broszurę p. t. „Socyalna demokracya“, w której wzywa wprost do zamachu stanu i do dyktatury. Twierdzi on, że tylko dyktatura może zdrowym siłom utorować pewne drogi. Mężowie wszelkich warstw społeczeństwa z wybitnem stanowiskiem powinni zwrócić się do cesarza z prośbą, aby spowodował Radę związkową, iżby władzę ustawodawczą zagarnęła dla siebie na trzy lata. W tym czasie może Rada związkowa przy pomocy wybranych sił doprowadzić do skutku ustawodawstwo, któreby życiu narodowemu wskazało harmonijne i pewne drogi zdrowego rozwoju. P. Rösslerowi wydaje się jeszcze za łagodną droga, aby Rada związkowa tego pełnomocnictwa żądała od parlamentu, a w razie odmowy, aby nastąpiło rozwiązanie parlamentu. Że wraz z prawem ludu i parlamentu traci podstawę także prawo rządów i cesarza, to nie obchodzi tego pana wcale. Zresztą nie pierwszy raz występuje on w roli wybawiciela państwa. W czasie walki kulturnej bowiem wydał książkę, w której między innemi zaznaczył, że państwo w danym razie będzie musiało zdecydować się na to, aby w Prusach zakazać katolicyzmu. Pisma katolickie wyśmiały owego pomysłowego jegomości wówczas, lecz ks. Bismarck zrobił go kierownikiem półurzędowej prasy, otrzymał on tytuł tajnego radcy, teraz zaś za „nowego kursu“ został przeniesiony w stan spoczynku, z którego korzysta, by puszczać w świat niedorzeczne pomysły.

Köln. Ztg, która prym wiedzie w anti-polskim chórze, zajmuje się znowu w olbrzymim artykule zatytułowanym: *Die polnische Aristokratie und der preussische Staat*, szlachtą polską. Artykuł ten, pełen złośliwej obłudy, złej wiary i tajonej nienawiści, fałszów historycznych i społecznych, ma udowodnić, że szlachta polska jest zawsze wrogo usposobiona wobec pruskiej monarchii. Liberalny organ długo się rozwodzi nad stanowiskiem Polaków w Austryi i twierdzi, że wpływ ich jest niesłychanie szkodliwy dla monarchii. „Polskie aspiracye do Szląska i Moraw (!) wcale się nie przyczyniły do wzmocnienia historycznego i naturalnego niemieckiego charakteru państwa, a nigdzie nie znajdujemy Polaków przy pracy około zadań kulturnych, w szkole, rolnictwie, administracyi i ustawodawstwie. Natomiast wszystkie klerykalne usiłowania znajdują u nich szerokie poparcie, a gnębienie mniejszości w parlamencie i ludzie, w sejmach i gminach, znajdnje u nich stałą sympatyę.“ Czy można w krótszem zdaniu pomieścić więcej świadomych kłamstw i oszczerstw? Następnie daje *Köln. Ztg* długie nauki cesarzowi Wilhelmowi, ucząc go, jaki powinien być jego stosunek do szlachty wogóle i dozwala mu nawet z nią obcować, byle nie udzielał jej żadnego wpływu na bieg spraw państwowych. W tym ustępie przebija się przerażenie protestanckiego „bürgera,“ który obawia się, że królewiecka mowa cesarza Wilhelma II była wystosowana tylko do szlachty, jako do odrębnego stanu: „Mowa w Królewcu nie odnosiła się wcala wyłącznie do szlachty; przekształcenie pruskiej szlachty w odrębny stan z uprzywilejowanem stanowiskiem w monarchii, nigdy nie nastąpi.“ Ale niedość na tem, bismarckowski organ długo i szeroko dowodzi, że jakkolwiek szlachta w ogólności nie wiele warta, to przecież szlachta pruska stoi o wiele wyżej od szlachty polskiej: „pruska historyczna szlachta jest „ubocznie“ reakcyjną, w gruncie rzeczy działa ona pozytywnie i dodatnio w pracy około życia państwowego, w wierności do monarchy, w poświęceniu dla ojczyzny, w wzorowem spełnianiu obowiązków. Polska szlachta jest w zasadzie reakcyjną, zna tylko własne interesa i działa w państwie tylko dla własnych interesów, dlatego zdrowy liberalizm zawsze współdziałał z pruską szlachtą i z pewnością znowu się z nią spotka, pomimo jej reakcyjnego charakteru. Z polskim szlachcicem praktyczny liberalizm niema nic wspólnego; do politycznej roboty ta szlachta jest niezdatna, nawet, jeżeli przeszedłszy obecnie do opozycyi, narzuci na siebie płaszcz demokratyczny.“ Pomijamy dalsze komplementa dla junkrów, które są wyraźnem wezwaniem do odnowienia osławionego kartelu. — Wywody te mają zresztą bardzo przeźroczysty cel, aby mianowicie Koło polskie w parlamencie popchnąć do opozycyi. *Köln. Ztg* udowadnia oczywiście, że szlachta polska jest zupełnie odosobniona; „niższe duchowieństwo, polscy mieszczanie, którzy przecież istnieją we wschodnich prowincyach i odegrają jeszcze swoją rolę, i polscy włościanie, nie chcą nic wiedzieć o polskiej szlachcie, której wewnętrzne pragnienia i pojęcia o prawie i porządku dostatecznie znają.“ Ów „praktyczny“ liberalizm, którego wybitną reprezentantką jest *Köln. Ztg*, przedstawia, jak wiadomo, najbardziej reakcyjny polityczny kierunek, jaki istnieje w Niemczech. Reakcyjność pruskich junkrów jest poprostu demokratyczna w porównaniu z „rozumnym i praktycznym“ liberalizmem bismarckowskiej gwardyi. Zaś na polu społecznych usiłowań narodowo-liberalni są wyłącznie reprezentantami grubych materyalnych interesów zbogaconego mieszczaństwa. Nie trzeba dodawać, że w kwestyach religijnych indyferentyzm ich graniczy z bezwyznaniowością, a zaciekłość ich przeciwko katolicyzmowi jest wynikiem przeświadczenia o jego olbrzymiej moralnej przewadze. Trzeba sobie przypomnieć te szczegóły, aby dokładnie ocenić cały rozmiar obłudy i perfidyi powyżej cytowanych wywodów liberalnego dziennika.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że angielska rada ministrów, zwołana na wczoraj tak najniespodziewaniej i w tak nadzwyczajny sposób, iż opinia publiczna musiała szczególną na to zwrócić uwagę, zajmowała się rzeczywiście w pierwszym rzędzie sprawą wojny chińsko japońskiej i ewentualną w tej wojnie interwencyą Wielkiej Brytanii. To przynajmniej można wnosić z urzędowego komunikatu, który zapewnia, że rada gabinetu nie stoi w żadnym stosunku ze zwołaną równocześnie naradą ministrów francuskich. Z całej prasy angielskiej jeden tylko konserwatywny *Standard* utrzymuje z uporem, że jest rzeczą niepodobną, aby gabinet nie roztrząsał nasuwających się obecnie spraw z zakresu wzajemnego stosunku Francyi i Anglii. Konserwatywny dziennik pisze nawet: „Naturalnie trzeba pozostawić Francuzom sąd, o ile wojna z Madagaskarem warta jest tego, żeby się narażać na niebezpieczeństwa, jakie ona za sobą pociąga. Anglia jednak powinna w sposób przyjazny, ale bardzo stanowczy dać Francyi uczuć, jak rząd angielski zapatruje się na konsekwencye tej wojny. Zajęcie pewnych części Madagaskaru, jak n. p. portu Diego-Suarez, nie mogłoby być przyjęte przez Anglię obojętnie.“ — Według pierwotnych pogłosek nietylko kwestya madagaskarska miała być przedmiotem obrad angielskich ministrów, zgromadzonych dla omówienia stosunku Anglii do Francyi; francuskie dzienniki głosiły, że Anglia zamierza zająć Chartum i źródła Nilu, a w dalszym ciągu zachwiać stanowiskiem Francyi w Sudanie. Naodwrót w Anglii oskarżano rząd francuski o projekt wysłania ponownych sił wojskowych do Siamu, na co Anglia baczną musi zwracać uwagę ze względu na pozycyę swoją w Birmie. W związku z tem wszystkiem pozostawać miało nadto ustąpienie francuskiego ambasadora w Londynie p. Decrais, a nominacya na jego miejsce barona de Courcel. Pierwotny popłoch, wywołany szeregiem tych alarmu-

---

Tchórz.

Z cyklu opowiadań Wsiewołoda Garszina.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Milczałem. Słowa Maryi dobitniej określiły mi chwiejne moje dotąd przekonanie o obowiązku nieuchylenia się od trudów wojennych. Czułem sam to, co ona czuła i myślała, alem myślał inaczej.

— Pan, o ile mi się zdaje, ciągle rozmyślasz nad tem — mówiła dalej — jakby módz zostać tutaj, gdyby pana powołano do wojska. Mówił mi to już brat mój. Wierz mi pan, bardzo pana cenię, jako dobrego człowieka, ale ten rys charakteru pańskiego mi się nie podoba.

— Cóż pani chce, różne są poglądy. Za cóż ja mam odpowiadać w tej sprawie? Czy to ja wojnę rozpocząłem?

— Nie pan, to prawda, ale też i nikt z tych, którzy teraz giną i zginęli na wojnie. Oni też nie poszliby, gdyby mogli, lecz oni nie mogą, a pan możesz. Oni idą walczyć, a pan zostajesz w Petersburgu żywy, zdrowy, szczęśliwy, ale tylko dlatego, że pan masz znajomych, którym żal będzie posyłać znajomego na wojnę. Nie podejmuję się wydawać sądu, może być zresztą, że to tłómaczy i uniewinnia pana, ale mi się to nie podoba, nie.

Wstrząsnęła energicznie kędzierzawą główką i zamilkła.

A więc stało się. Dziś ubrałem się w szary szynel i próbowałem początków mustry... robienia bronią. Jeszcze mi brzmi w uszach: Baczność!... Dwójkami formuj się! Prezentuj broń!

Stałem w szeregu, formowałem się dwójkami i brzękałem karabinem. Gdy już, po pewnym czasie, nabiorę wiadomości o formowaniu się w podwójne szeregi, zaliczą mię do oddziału, wsadzą z nim do wagonu, powiozą, przydzielą do pułku na miejsca, pozostałe po zabitych.

Ale to wszystko jedno. Wszystko się skończyło; teraz już nie należę do siebie, płynę z prądem, najlepiej nie myśleć teraz, nie zagłębiać się, a bez krytyki przyjmować wypadki dnia, chyba tylko płakać trzeba, gdy co dolega...

W koszarach umieszczono mię w osobnym przedziale dla uprzywilejowanych, który odróżnia się od innych przedziałów tem, że są w nim łóżka zamiast ogólnego barłogu, lecz mimo to, jest tu dosyć brudno. Nieuprzywilejowani rekruci mają bardzo zły lokal. Mieszkają oni w ogromnej szopie, dawnej ujeżdżalni: podzielono ten budynek sufitem na dwa piętra, nawalono słomy i kazali im się urządzać, jak umieją. Wewnątrz tego budynku, na przejściu środkowem śnieg i błoto, wnoszone przez ludzi ze dworu, zmieszały się ze słomą i utworzyły nieopisanego rodzaju masę wilgotną; przytem i słoma nie jest bardzo czysta. Kilku set ludzi stoi, siedzi lub leży na tej słomie grupami, tworzącemi się z ludzi, pochodzących z jednej okolicy: prawdziwa wystawa etnograficzna.

I ja też odnalazłem ludzi z mego powiatu. Wysocy, niezgrabni Małorosyanie ubrani w nowe świtki i czapki, leżeli w małej skupionej gromadce i milczeli. Było ich dziesięciu.

— Jak się macie, chłopcy?

— Jak się macie?

— Dawnoście z domu wyszli?

— Ta, już dwa tygodnie będzie. A panicz, co za jeden będzie? — spytał jeden z nich.

Powiedziałem mu jak się nazywam; okazało się, że nazwisko moje było im znane. Spotkawszy swojego ożywili się i stali się rozmownymi.

— Cóż, przykrzy wam się? — zapytałem ich.

— A jakże się niema przykrzyć! Strasznie się cni. Żeby to jeszcze dobrze żywili, ale strawa taka, że niech Bóg broni!

— Gdzież was poślą teraz?

— A kto ich tam wie! Powiadają, że na Turka...

— Macie też ochotę do wojaczki?

— Albo my wiemy.

Zacząłem rozpytywać się o nasze miasto i przypomnienie z rodzinnego miejsca, rozwiązało im języki. Rozpoczęły się opowiadania: o niedawno odbytem weselu, na którego koszta sprzedano dwa woły; aż tu niedługo potem pana młodego powołano do wojska; o komorniku sądowym, którego nie chce wziąść licho, o tem, że mało tak jest gruntu, aż w tym roku kilkuset włościan, z Markówki poszło nad Amur... Rozmowa toczyła się tylko o przeszłości; o przyszłości, o tych niewygodach, trudach, niebezpieczeństwach i cierpieniach, które nas wszystkich oczekiwały, nikt nie mówił. Nikt nie był ciekawy dowiedzieć się czegoś o Turkach, Bułgarach i o sprawie, za którą szedł walczyć i umierać.

Pijaniuteńki żołnierz z obrony krajowej, przechodzący koło nas, zatrzymał się przy naszej gromadce i kiedy usłyszał, że ja coś mówię o wojnie, wyrzekł z powagą: tego to właśnie Turka bić trzeba!

— Trzeba? — zapytałem niechcący, śmiejąc się z jego poważnej pewności siebie.

— Tak jest paniczu, trzeba go zbić na miazgę, żeby nawet i śladu z niego poganina, nie zostało. Bo z powodu jego buntu, ileż to my wycierpieć musimy! Żeby on na ten przykład, nie buntował się, żeby siedział przystojnie i cicho... siedziałbym i ja sobie w domu, przy ojcach i nie piłbym. A tu on się buntuje, a my z tego mamy zmartwienie. Mówię, niech panicz będzie spokojny, prawdę, szczerą prawdę. Papieroska nie da panicz? — przerwał nagle, stając przedemną w pozycyi wojskowej i salutując mię po wojskowemu.

Dałem mu papierosa, pożegnałem się z rodakami i poszedłem do domu, korzystając z wolnego od mustry czasu.

„On się buntuje, a my z tego mamy zmartwienie,“ dzwonił mi ciągle w uszach głos pijanego. Krótko i niezrozumiale, a jednak więcej niż ten frazes wyrażał, powiedziećby się nie dało.

W mieszkaniu Lwowów zmartwienie i zwątpienie. Z Kuźmą bardzo źle, choć rana się oczyszcza, gorączka się wzmaga, maligna przychodzi i słychać jego jęki. Brat i siostra nie odstępowali go przez ten czas, kiedym ja się zajmował mojemi sprawami wojskowemi. Teraz, kiedy już widzą, że idę na plac boju, siostra posmutniała, a brat jej spochmurniał jeszcze więcej.

— Już w mundurze! — mruknął, gdym się z nim witał w jego pokoju, zadymionym i zarzuconym książkami. — Oj ludzie, ludzie...

— No i cóż zawinili ci ludzie?

— A to uczyć mi się nie dajecie — ot co! I tak czasu nie ma, nie pozwolą skończyć kursu, poszlą na wojnę; wielu ciekawych rzeczy człowiek się nie dowie, a tu jeszcze pan i Kuźma...

— Dajmy na to, Kuźma umiera, ale ja cóż winien jestem?

— Ależ czy pan nie umierasz także? Jeźli pana nie zabiją, zwaryujesz pan, albo sobie w łeb palniesz. Czyż ja nie znam pana i czy mało takich przykładów było?

— Jakich przykładów? Wiesz pan o czemś podobnem? Opowiedz pan w takim razie.

— Dajmy temu pokój, po co pana martwić, wpłynie to ujemnie na pana. Zresztą nie wiem nic. O tak sobie tylko powiedziałem.

Ale nie dałem mu spokoju i musiał mi powiedzieć, co słyszał.

— Powtórzę panu, co opowiedział mi ranny jeden oficer od artyleryi. Kiedy wojska wyszły z Kiszyniewa, w kwietniu, zaraz po wypowiedzeniu wojny, wskutek ciągłych deszczów popsuły się drogi, utworzyło się takie bagno, iż działa i wozy grzęzły w niem po osi. Doszło w końcu do tego, iż konie poustawały; więc poprzywiązywano do dział liny i ludzie ciągnąć musieli. Im dalej, tem gorsza droga: na przestrzeni 17 wiorst dwanaście gór, a między temi górami ciągle bagna i bagna. Deszcze lały ciągle, ludzie przemakali do suchej nitki, głód cierpieli, męczyli się, a tu im działa ciągnąć każą. No i naturalnie ciągnęli, dopóki sił starczyło, ale iluż to ludzi ducha wyzionęło. Wreszcie natrafiono na takie trzęsawiska, że prawie ruszyć się naprzód było niepodobna, a mimo to posuwać się kazano! „Co się tam działo“, mówił ów oficer, „wspomnieć sobie strasznie“. Młody doktór, który służył w tej bateryi i niedawno skończył dopiero studya, był nadzwyczaj nerwowy, powiada z płaczem, „nie mogę już znieść tego strasznego widoku, pojadę naprzód“. Pojechał. Żołnierze narąbali gałęzi, zrobili prawie całą groblę i ruszyli z działami. Baterya wydostała się na górę: patrzymy a tu na drzewie wisi doktór... Oto przykład. Widzisz pan, człowiek ten nie mógł znieść widoku tych strasznych wysiłków i męczarni żołnierskich, jakżeż pan z pańskiem usposobieniem, zdołasz znieść takie męczarnie...

— Ależ czy nie lepiej znosić te wszystkie męczarnie, niż popełniać samobójstwo, jak to uczynił ten młody doktór?

— No nie wiem czy dobrze panu będzie, jak pana do dyszla zaprzęgną.

— Będzie mi nie dobrze, ale mię sumienie dręczyć nie będzie.

— A, to już coś więcej subtelnego. Pomów pan o tem z moją siostrą, ona się lepiej na tem zna. Potrafi ona zanalizować szczegółowo i „Annę Karenin“ i o Dostojewskim można z nią pomówić; zresztą przypuszczam, że ta kwestya musi być należycie obrobiona w jakim romansie. Żegnam więc filozofa.

Roześmiał się serdecznie po tym żarcie i podał mi rękę.

— Gdzież pan idziesz? — spytałem.

— A gdzieżby, jak nie na Wyborgską — do kliniki.

(Dokończenie nastąpi).

jących pogłosek, uspokoił się bardzo prędko zarówno w Paryżu, jak w Londynie. Zaprzeczenia urzędowe brzmiały bardzo stanowczo, wiadomości o blokadzie madagaskarskich portów okazały się nieprawdziwe, lord Dufferin, który bawi na urlopie w Irlandyi, nie został wcale powołany do Londynu, a wszelkie pogłoski o nagłem gromadzeniu floty i zbrojeniach w Portsmouth opierały się na najprostszem zmyśleniu, bo w przeciągu kilku ostatnich dni admiralicya nie wysłała ani jednego zwykłego rozkazu do Portsmouth. Cały epizod madagaskarski ograniczył się na razie do tego, że statki francuskie na wybrzeżach wyspy otrzymały instrukcye, aby jeszcze ściślej niż dotychczas śledzić wyładowywanie przesyłek broni i jaknajenergiczniej je wstrzymywać.

Ostatecznie więc ustaliło się w świecie politycznym przekonanie, że gabinet angielski omawiał sprawy wschodnio-azyatyckie. W istocie, według ostatnich wiadomości z wód chińskich, Japończycy czynili już poważne próby wylądowywania na wybrzeżach zatoki Peczili. Gdyby się to wojskom japońskim rzeczywiście na wielką skalę udało, trzeba być przygotowanym na pochód Japończyków ku Pekinowi. Ponieważ zaś trudno przypuścić, aby Chińczycy z dzisiejszą rozszarpaną flotą mogli stawić skuteczny opór japońskim planom wojennym, poważna katastrofa może nastąpić już w połowie bieżącego miesiąca. Anglia musi zatem przedsięwziąć niezwykłe środki ostrożności dla ochrony swoich poddanych i dla ustrzeżenia całości swoich politycznych interesów w Azyi wschodniej, zagrożonych bardzo poważnie w razie, gdyby zapadł się cały dotychczasowy chiński ustrój państwowy. Nadeszła przytem ostateczna chwila, w której interesowane mocarstwa muszą poczynić kroki, zmierzające do interwencyi na rzecz pokoju. Po wzięciu Pekinu Japończycy chętnie zgodzą się na zawieszenie broni i na rokowania pokojowe; zima uniemożliwi działanie floty a odosobnione w Pekinie wojsko japońskie mogłoby być łatwo narażone na klęskę, której skutkiem stałoby się znowu łatwo chwilowe przynajmniej stracenie wszelkich korzyści. Ze względu na wszystkie te okoliczności rząd indyjski otrzymał podobno polecenie do trzymania w pogotowiu 7,000 ludzi na Hongkong, a eskadra angielska w Azyi Wschodniej ma być znacznie wzmocniona.

Delegacye.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Buda-Peszt 5 października. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem delegacyi węgierskiej toczyły się na wstępie obrady nad kredytem okupacyjnym. Referent Münnich przedłożył sprawozdanie, w którem, podnosząc pomyślny rozwój krajów okupowanych, popierał przyjęcie wniosku komisyi, wyrażającego uznanie ministrowi Kallayowi. Wniosek komisyi przyjęty został następnie bez dyskusyi.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad *ordinarium* i *extraordinarium* budżetu wojskowego. Referent Münnich przedstawił sprawozdanie, w którem oświadcza, że położenie ogólne — jakkolwiek z deklaracyi Kalnoky'ego wynika zapewnienie pokoju — jest tego rodzaju, iż dalszy, systematyczny rozwój siły zbrojnej jest rzeczą konieczną.

Del. Bolgar przyznaje, że zwiększone żądania wypływają ze słusznego programu rozwoju armii, gani atoli, że minister, wobec którego opozycya jest bardzo uległą, wstawia w budżet takie pozycye, których niezbędność nie jest widoczną, jak n. p. 40.000 złr. na przygotowanie planów i preliminarzy trzeciej węgierskiej akademii wojskowej. Mowca mniema, że obecnie jest czas, aby zmienić paragrafy ustawy wojskowej, dotyczące jednorocznych ochotników. W końcu oświadczył, że przyjmuje preliminarz z wyjątkiem pozycyi o nowych zakładach wojskowych naukowych, za którymi nie może głosować tak długo, dopóki nie będzie utworzoną trzecia węgierska akademia wojskowa.

Del. Gaal zapytywał ministra, czy żołnierze w tych częściach kraju, gdzie w miesiącu lipcu i sierpniu są wielkie roboty rolne, nie mogliby otrzymywać na ten czas urlopów, oraz czyby nie było możliwem, aby powoływanie rezerwistów odbywało się w grudniu. Na tem zamknięto dyskusyę.

Po przyjęciu budżetu wojskowego, rozpoczęły się obrady nad odpowiedziami rządu na rezolucye. Przy odpowiedzi na pierwszą rezolucyę (utworzenie trzeciej węgierskiej akademii wojskowej) podniósł hr. Apponyi, aby utworzeniem naukowych węgierskich zakładów wojskowych zajął się parlament węgierski. Hegedüs wywodzi, że postępowanie takie byłoby sprzeczne z ugodą. Po krótkiej przemowie Apponyi'ego przyjęto do wiadomości odpowiedź ministra.

Podczas dyskusyi nad odpowiedzią na drugą rezolucyę w sprawie podręcznika szkolnego z wykładem prawno-państwowych zasad, oświadczył hr. Apponyi, że dotychczasowy podręcznik jest zupełnie nieodpowiedni. Mowca wnosi zarazem, aby wezwać ministra wojny do porozumienia się z rządem węgierskim w celu poprawy owego podręcznika. Prezes ministrów Wekerle odpierał zarzuty Apponyi'ego, poczem zgromadzenie przyjęło odpowiedź ministra do wiadomości.

Odpowiedzi na trzecią rezolucyę (nauka języka węgierskiego) i czwartą (obsadzanie wolnych miejsc w zakładach naukowych) przyjęto do wiadomości bez dyskusyi. Podczas obrad nad odpowiedzią na piątą rezolucyę (dyslokacya wojsk) oświadczył jenerał-major Zsoldus, wskutek zapytań hr. Cziraky'ego i del. Gaala, że udzielanie urlopów żołnierzom w pewnych okolicach na miesiące lipiec i sierpień, jak również odraczanie wielkich manewrów oraz powoływanie rezerwistów w późniejszych miesiącach, obecnie nie da się przeprowadzić. Reprezentant rządu oznajmił dalej, że przeciw zawleczeniu egipskiego zapalenia oczu poczyniono najobszerniejsze zarządzenia ochronne. — Wszystkie inne odpowiedzi na rezolucye przyjęto bez dyskusyi do wiadomości. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj po południu.

Choroba Cara.

Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego*:

Dnia 30 września, w niedzielę o godzinie 6 po południu, car z żoną, z następcą tronu, z synem Jerzym (24-letnim, chorym na piersi), z synem Michałem (13-letnim), z córką Olgą (12-letnią), a zatem cała rodzina cara, wyjechała ze Spały, udając się na Krym, zapewne do Liwadyi, gdzie czas pewien ma się zatrzymać, zanim się zdecyduje, czy car pojedzie na kilka miesięcy na wyspę Korfu, lub nie? Jeszcze w sobotę wyjechał ze Spały na Korfu wielki marszałek dworu hr. Benkendorf dla przekonania się, czy znajdzie się tam dla cara odpowiednie i wygodne pomieszczenie. W świcie carskiej, która razem z nim wyjechała ze Spały, znajduje się minister dworu jenerał hr. Woroncow-Daszkow, jenerał dyżurny (to jest dawny znany naczelnik „ochrony" jenerał Czerewin), malarz Zichy, nauczyciele języka francuskiego i angielskiego księcia Michała i księżniczki Olgi, lekarz księcia Jerzego Dr Popow, dwie damy dworu, służba i t. d. Wogóle pociąg carski powiózł 39 osób, nie licząc kucharza, cukiernika, zarządzającego piwnicą i t. d.

Cały pobyt w Spale miał cechę nad wyraz smutną, grobową. Całe otoczenie carskie, w którem z Polaków był tylko margrabia Zygmunt Wielopolski, wielki koniuszy dworu, administrator księstwa łowickiego i jego synowiec Władysław hr. Wielopolski, składało się z Rosyan. Z cudzoziemców był tylko kilka dni na polowaniu jenerał pruski hr. Werder, *attaché* wojskowy w Petersburgu, i daleki krewny carski książę Altenburski, obecnie jenerał armii pruskiej, niegdyś służący w armii rosyjskiej, dawny dowódzca pułku huzarów grodzieńskich, który stoi załogą od roku 1862 w Warszawie.

Polowania odbywały się prawie codziennie, ale bez udziału cara. Car tylko trzy razy wyjeżdżał z margrabią Wielopolskim na podjazdkę na jelenie i własnoręcznie zabił trzy sztuki. Na stanowisku nie był ani razu. Jeleni jednak padło ogółem sztuk 19 pod strzałami następcy tronu, brata carskiego księcia Włodzimierza, księcia Jerzego, księcia Altenburskiego, jenerała Czerewina, oraz świty. Kozłów zabito przez dwutygodniowy pobyt w Spale 42, dzików 29, zajęcy 312, lisów 17.

Oto szczegóły o polowaniach, które zaczynały się zwykle o godzinie 11 przed południem. Streka zaś odbywała się o godzinie 7, to jest na godzinę przed obiadem, który trwał zwykle do godziny 10 wieczorem.

Zasięgnąwszy wiadomości z najlepszego źródła, mogę zapewnić, iż stan zdrowia cara jest groźny. Donosiłem już, iż jest chory na *nephritis*, to jest na złośliwą chorobę nerek. Nie jestem lekarzem, więc nie mogę się rozwodzić nad tem, czy owa choroba jest śmiertelną, ale iż jest już bardzo rozwinięta, o tem mogę was upewnić, opierając się na zewnętrznych objawach. Car jest mężczyzną wzrostu słusznego, budowy niemal atletycznej. Otóż tak spadł z ciała, iż niema go, mówiąc językiem laików, połowy. Jest tak przygnębiony i smutny, iż nie siada do stołu; na obiadach w Spale był tylko raz jeden przy stole; jadał w swoim gabinecie, a w czasie obiadu bawiła go rozmową albo żona, albo ukochany syn Michał. Trybu życia co do wstawania i kładzenia się spać nie zmieniał w Spale. O godzinie 7 zrana już zawsze przeglądał papiery, o 11 spacer po parku, o 3 znowu we własnym gabinecie pracował do 6 godziny, spać chodził między godziną 11 a 12 w nocy. Przez pięć dni był w Spale, wezwany z Moskwy profesor tamtejszego uniwersytetu sławny dyagnosta Dr. Zacharin (żyd), obecnie lekarz cara, przez dwa dni bawił sławny profesor berliński Leyden. Z początku na kuracyę nie mogli się zgodzić, mianowicie Leyden radził nie przestrzegać zbytecznie dyety i nie zmieniać trybu życia, Zacharin był odmiennego zdania i ostatecznie Leyden uległ. Zgodzili się tylko na jedno, mianowicie na to, aby car, o ile możności, jak najmniej pracował i używał ruchu umiarkowanie. Czy to pod wpływem rad lekarskich, czy też, iż się widocznie stan zdrowia pogorszył, ostatnie trzy dni car wychodził na spacer z laską w ręku i zbytecznie się od pałacu nie oddalał. Widok tego niegdyś kolosu, dziś opierającego się na lasce, na otaczających robił bardzo przykre wrażenie. Złe wrażenie spotęgowało też niedomaganie carowej, która na dwa dni przed wyjazdem przez nieoględność, za długo siedziała w parku na kamieniu i zaziębiwszy się, dostała w krzyżu postrzału, tak iż chodziła w pałąk zgarbiona. Zacharin z carem nie pojechał do Liwadyi i wrócił do Moskwy, Leyden zaś niezbyt świetnie zapłacony, gdyż dostał tylko 20.000 marek, na Warszawę wrócił do Berlina. W podróży do Liwadyi towarzyszy carowi wspomniany powyżej doktór przyboczny księcia Jerzego, Dr Popow.

Przyjęć włościan, śpiewów dzieci włościańskich, prezentacyi władz miejscowych nie było ani razu. Car raz jeden tylko życzył sobie mieć u stołu osobę nie stanowiącą jego otoczenia. Mianowicie kazał zaprosić na obiad hr. Ostrowskiego, właściciela dóbr Tomaszów Rawski, którego lasy graniczą ze Spałą i polecił na obiad zaprosić, jak się wyraził, „swego sąsiada." Hrabia Ostrowski zaraz nazajutrz przyjechał o 8, ale do stołu nie zasiadł ani car, ani carowa, która tego dnia jak na złość zasłabła. Hr. Ostrowski jadł więc obiad tylko z następcą tronu.

Następca tronu nie wyjeżdżał ani na jeden dzień ze Spały. To coście pisali, iż wyjechał do Darmsztadtu do narzeczonej, nie jest prawdą. Pogłoska zaś o wyjeździe (zresztą co do tego telegramu, który był drukowany i w gazetach niemieckich, prowadzi się śledztwo) ztąd powstała, iż carowa 27 września telegrafowała do Liwadyi do niedawnej mężatki, córki swej Kseni, te słowa: *Nous vous rejoindrons lundi ou mardi, papa souffrant, George mieux, Nicolas partira Darmstadt.* Otóż wyjazd do narzeczonej był postanowiony, ale dlaczego nie nastąpił, nie jest mi wiadomo. Następca tronu przez czas bytności w Spale był wesoły, prawie codziennie polował i miał tylko ten jeden niemiły wypadek, iż czwartego dnia polowań na zakładce na jelenie (do których strzelają kulami) postrzelił Wojciecha Sobienia, należącego do naganki, syna gospodarza ze wsi Zawroty; Sobień pomimo natychmiastowego ratunku zmarł na drugi dzień. Wypadek ten struł humor myśliwym, ale chłopów od brania udziału w nagankach nie odstręczył, płacą im bowiem za dzień po 80 kop., dają dwa razy po kieliszku wódki i obiad z potrawą mięsną. Stały kontyngens chłopów na czas polowań wynosi 800; brani zaś są ze wsi okolicznych po poprzedniem (codzień) obrewidowaniu i zaopatrzeniu każdego w bilet imienny. Ponieważ zaś i chłopów trzeba dozorować, aby się w nagankę kto nie wcisnął, przeto całej przestrzeni leśnej pilnuje straż ziemska oraz pułk piechoty, krąg zaś zamyka pułk konnicy. W tym roku pełnił tę służbę mitawski pułk dragonów.

Przed wyjazdem cara z kraju, Hurko dostąpił tego zaszczytu, iż na stacyi drogi żelaznej iwangrodzko-(demblińsko)-dąbrowskiej Jeleń, przedstawiał się monarsze. Rozmowa, z początku w sali pasażerskiej, potem na platformie, trwała z 15 minut. Car podał Hurce rękę, Hurkowej się skłonił; z naczelnikiem sztabu okręgu wojskowego warszawskiego, jenerałem Puzyrewskim i pomocnikiem Hurki, jenerałem Pawłowem (przybyłymi z Hurką) również rozmawiał. Po tej prezentacyi Hurko cofnął się i stał na platformie, podtrzymywany przez adjutanta, oparty na kiju. Wygląda tak, iż litość budzi jego fizyognomia. — Na lewe ucho nie słyszy, na lewe oko nie widzi, lewej ręki do góry podnieść nie może. Słowem zupełna ruina.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

Lwów 4 października.

(X) Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XIII. Przemysł keramiczny. Naczynia z gliny: fajanse, porcelana, majoliki, cegły, dachówki, kafle i piece kaflowe. Naczynie kominkowe. Rury wodociągowe, kanałowe i drenowe. — Szkło i wyroby szklanne. — Wyroby galanteryjne z marmuru, alabastru, granitu i t. p.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Fabryka parowa dachówek żłobionych, patentowanych szwajcarskich, w Niepołomicach, za wyborową dachówkę szwajcarską ciągnioną, za nową, rowkowaną dachówkę, do podwójnego krycia, oraz za inne doborowe wyroby keramiczne.

Medal złoty komitetu wystawy: Teodor Zajdzikowski, z Krakowa, za malowidło i wyroby dekoracyjne na szkle. Tiroler Glasmalerei und Kathedral Glashütte w Insbruku, za malowidła na szkle.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Fabryka pieców kaflowych i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego, we Lwowie, za piece kaflowe, terakotę, a w szczególności za majolikę budowlaną. — Fabryka wyrobów keramicznych w Glińsku Arnolda Wernera, za piece kaflowe. Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych Zandlera i Rudnickiego we Lwowie, za cegłę i materyały budowlane wogóle. — Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach, za wyroby keramiczne w ogólności. Huta szkła Kupfera i Glasera w Tarnowie, za fabrykacyę doborowego szkła dętego. Fabryka parowa pieców kaflowych Kubina, Bricha i Korzeniowskiego we Lwowie, za piece kaflowe jednobarwne, ciemne.

Medal srebrny komitetu wystawy: Fabryka pieców kaflowych Józefa Niedźwiedzkiego i Ski w Dębnikach pod Krakowem, za piece kaflowe białe i artystyczne modelowanie wyrobów. Huta szkła w Żółkwi, za wyroby szkła dętego. Fabryka dachówek i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego, Domaszewicza i Ski we Lwowie, za dachówkę. Pierwsza cegielnia parowa w Krasuczynie pode Lwowem Mikołaja Krasuckiego, za materyały budowlane. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki w Rudach pod Tarnowem, za cegły i rurki drenowe. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem, za dachówki falcowane i rozpowszechnianie tychże. Stanisław hr. Romer z Bieździadki obok Kołaczyc, za dachówki i rurki drenowe. — Karol Ludwik Türcke, z Pragi i Grotowa, za malowanie na szkle. Helena z Dąbczyńskich Budzynowska ze Lwowa, za artystyczne malowanie na porcelanie i wypalanie własne wyrobów malowanych. Henryk Perier ze Lwowa, za artystyczne wykonanie wyrobów w kamieniu.

Medal bronzowy minist. handlu: Fabryka malowania szkła, porcelany i lamp Samuela Maibluma w Brodach, za malowanie na szkle, porcelanie i za wypalanie wyrobów malowanych. Giovanni Zuliani ze Lwowa, za wyroby cementowe i betonowe. Firma „Lipniker Ziegelwerkschaft" H. Borgera pod Białą, za cegły zwykłe, cegły okładzinowe i dachówki. Emil Kuźnicki, za papę do krycia dachów i asfaltowe płyty izolacyjne.

Bronzowy medal komitetu wystawy: Huta szkła w Niwiskach pod Kolbuszową Franciszka Opitza i Dra Jana Szeraszyc Hupki, za wyroby ze szkła dętego. Huta szkła w Majdanie, za wyroby ze szkła dętego. Jan Paygert ze Streptowa koło Żelechowa, za wyrób rurek drenowych. Zdzisław Obertyński z Hujcza koło Kamionki Strumiłowej, za wyrób rurek drenowych. Julian baron Brunicki ze Strzałkowa koło Stryja, za wyrób rurek drenowych. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Weryni pod Kolbuszową, za rurki drenowe i cegły. Zarząd dóbr Romana hr. Potockiego w Łańcucie, Starem Siole itd., za cegły. Firma „Portland comprimé et carrelage céramique" Aleksandra Bednarowskiego i Bolesława Lubryczyńskiego w Warszawie, za wyroby cementowe i terakotowe. Longin Dunka de Sajo z Siekierczyna, za wyrób kamieni litograficznych. Rudziewicz Antoni we Lwowie, za wzorową działalność w fabryce Periera we Lwowie.

List pochwalny komitetu wystawy: Kazimierz Lewicki, za zastosowanie motywów krajowych w malowidle porcelany i szkła i za wzory własnego pomysłu. Seregi Plehati i Ska z Budapesztu, za wyroby przyrządów fizykalnych i chemicznych, za wyroby sztucznych kwiatów i ozdób ze szkła. Tarnowska fabryka tektury dachowej w Tarnowie, za papę dachową. Julian kniaź Puzyna z Czarnołoziec koło Tyśmienicy, za rurki drenowe. Jan Götz z Okocimia, za cegły. Marya księżna Ogińska z Bóbrku pod Oświęcimem, za cegły. Tadeusz Sławiński z Kołomyi, za wyroby ceramiczne. Łukasz Siutryk, za szklenie w ołowiu szkłem kolorowem. Dawid Lilien z Brzozdowiec, za wyroby alabastrowe.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 4 października 1894 r.

Przewodniczy p. wiceprezydent Dr Pieniążek.

Po otwarciu posiedzenia o godzinie 6 minut 10 wieczorem, zabrał głos p. wiceprezydent Dr Pieniążek w następujących słowach: Z upoważnienia większości Rady miejskiej, odbyła się wycieczka Rady na wystawę krajową do Lwowa, gdzie ze strony Rady miasta Lwowa i prezydyum wystawy doznała bardzo gorącego przyjęcia. Sądzę, że trafię w myśl Świetnej Rady, jeżeli imieniem Prezydyum poproszę o upoważnienie do gorącego podziękowania zarówno Radzie miasta Lwowa, jak prezydyum i dyrekcyi wystawy. (Oklaski i brawa).

R. m. Boroński odczytał następujący wniosek: Wobec licznych a ciężkich skarg i zażaleń na budownictwo miejskie, podnoszonych zarówno w Radzie miejskiej, jak i po za Radą, wobec smutnych faktów, jakie wyszły na jaw w rozprawie karnej, przeprowadzonej z powodu zawalenia się domu przy ulicy Długiej w lipcu 1893 roku, uważamy reorganizacyę budownictwa miejskiego za rzecz konieczną i niecierpiącą dalszej zwłoki i wnosimy: Rada miasta uprasza p. Prezydenta o przedstawienie sobie jak najspieszniej wniosków, dążących do reorganizacyi i uzupełnienia urzędu budownictwa miejskiego. Podpisani: Boroński. Rosenblatt. Rotter. Wniosek poparli: Fr. Paszkowski, Birnbaum, Styczeń, F. Jakubowski, Schmelkes, Jawornicki, Rehman, Rząca, Nowacki, Redyk, Asnyk, Beringer.

Bliższe uzasadnienie powyższego wniosku zastrzegł sobie r. m. Boroński na tajne posiedzenie.

R. m. Redyk interpelował, jak daleko postąpiły prace komisyi, wybranej przez Radę do dokonania parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych, nabytych od władz wojskowych? — P. Przewodniczący, oraz naczelnik wydziału ekonomicznego p. Skrzyniarz wyjaśnili, że polecono wypracować plany parcelacyi. Magistrat plany te wypracował i będą one przedłożone komisyi w najkrótszym czasie. Władze skarbowe odniosły się już do Magistratu i grunta niebawem gmina obejmie w fizyczne posiadanie.

R. m. Chmurski interpelował w sprawie przeniesienia tandety, szpecącej ulicę Dietlowską. Odpowiedź przyrzekł p. Przewodniczący udzielić na następnem posiedzeniu.

Z porządku dziennego, na wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony przez naczelnika p. Skrzyniarza, Rada uchwaliła udzielić kredyt dodatkowy w kwocie 1200 złr. do budżetu roku 1894 na pokrycie wydatków na roboty przedzimowe w Szkole sztuk pięknych.

Następnie na wniosek sekcyi szkolnej, przedstawiony przez radcę Magistratu p. Turnaua, Rada uchwaliła nadać następujące nazwy szkołom ludowym miejskim: 1) Dla szkoły wydziałowej „Św. Scholastyki". 2) Dla I szkoły pospolitej barakowej pod Wizytkami „św. Wojciecha". 3) Dla II szkoły pospolitej przy Małym rynku „św. Barbary". 4) Dla III szkoły pospolitej barakowej w ogrodzie angielskim „św. Mikołaja". 5) Dla IV szkoły pospolitej na Smoleleńsku „św. Jana Kantego". 6) Dla V szkoły pospolitej męskiej w ratuszu „Kazimierza Wielkiego". 7) Dla VI szkoły pospolitej żeńskiej w ratuszu „Czackiego". 8) Dla VII szkoły pospolitej na Kleparzu „św. Floryana". 9) Dla VIII szkoły pospolitej na Piasku „św. Szczepana". 10) Dla IX szkoły pospolitej pod Zamkiem „Konarskiego". 11) Dla X szkoły pospolitej w ulicy Garbarskiej „św. Jadwigi". 12) Dla XI szkoły pospolitej na Dajworze męskiej „Dietla". 13) Dla XII szkoły pospolitej na Dajworze żeńskiej „Piramowicza". 14) Dla XIII szkoły pospolitej w ulicy Studenckiej „Mickiewicza". 15) Dla XIV szkoły pospolitej w ulicy Garbarskiej „św. Salomei". 16) Dla XV szkoły pospolitej żeńskiej barakowej na Dajworze „Klementyny Tańskiej". 17) Dla XVI szkoły pospolitej męskiej w ulicy Dietla „Cesarza Franciszka Józefa". 18) Dla XVII szkoły pospolitej żeńskiej w ulicy Dietla „Cesarzowej Elżbiety".

Imieniem sekcyi skarbowej przedłożył r. m. Birnbaum zamknięcia rachunkowe funduszu Sukiennic za lata 1891 i 1892, zamknięcia rachunkowe funduszu Rudolfa oraz z funduszu Dra Dietla za te same lata. Rada przyjęła sprawozdania do wiadomości i udzieliła absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasowym.

Na tem zakończyła posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i u p. Mańkowskiej w Sukiennicach.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 5 października.

— **Rada miasta** na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwaliła zapewnić przyjęcie do gminy miasta Krakowa Januszowi hr. Tyszkiewiczowi za opłatą 50 złr.; Salomonowi Lipskiemu, ajentowi handlowemu, wraz z żoną i trojgiem małoletnich dzieci, za opłatą taksy w kwocie 50 złr.; Zygmuntowi Korzeniowskiemu, urzędnikowi Tow. wzaj. ubezpieczeń, wraz z żoną i dwojgiem małoletnich dzieci, za opłatą 25 złr., wszystkim pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego od rządu — wreszcie uchwaliła przyjąć do gminy Karola Machowskiego, majstra szewskiego, za opłatą taksy w kwocie 25 złr.

— **Uczta pożegnalna.** Na cześć mianowanego profesorem Uniwersytetu w Czerniowcach Dra Alfreda Halbana, dotychczasowego docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego i komisarza tutejszego Starostwa, odbyła się w salach hotelu „pod Różą" uczta pożegnalna, urządzona przez urzędników Starostwa. Wszyscy urzędnicy wzięli udział w tem koleżeńskiem pożegnaniu z p. delegatem Laskowskim na czele; był też obecny inspektor szkolny okręgowy p. Spis. Pierwszy toast na cześć prof. Halbana w serdecznych słowach wypowiedział p. delegat Laskowski; następnie pięknemi, gorąco przez zebranych przyjętemi słowami, pożegnał ustępującego kolegę p. komisarz Żeleski imieniem gremium urzędników Starostwa. Na obie mowy odpowiedział dłuższemi słowy p. Dr Halban, wyrażając serdeczne podziękowanie.

— **Z teatru.** Jutro w sobotę w teatrze miejskim po raz pierwszy przedstawioną zostanie sztuka p. Domnika p. t. *Stu djabłów*. Jest to ruchliwy i barwny obraz „wieku szału" tj. epoki Stanisławowskiej, gdy Warszawa bawiła się i hulała zawzięcie, a festyny „pod Blachą" nadawały ton życiu towarzyskiemu sfer wyższych. Na tem tle autor snuje wątek ciekawej intrygi miłosnej, w której ważną rolę gra „Stu djabłów", to jest kompania wesołej młodzieży ze sfer arystokratycznych, płatając figla w przebraniu szatańskiem. Strona dekoracyjna i kostiumowa będzie efektowną. Główne role przedstawią: pp. Leszczyńska, Morska, Sznage, Trapszówna, Wolska; pp. Mielewski, Przybyłowicz, Rygier, Śliwicki, Sobiesław, Stępowski i Zawadzki.

— **Wycieczka włościan** z powiatu krakowskiego na wystawę do Lwowa, urządzona przez Wydział powiatowy, a dotąd z powodów, od Wydziału powiatowego niezawisłych, tyle razy odraczana — odbędzie się niezawodnie w sobotę dnia 13 października b. r. Chcący wziąć w niej udział na własny koszt (6 złr. 24 ct.) mają się zgłosić do biura Wydziału powiatowego w Krakowie przy ulicy św. Marka 5.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 4 b. m.:

(X) Onegdaj przybył do Lwowa i dziś przez cały dzień zwiedzał wystawę p. Leon Genoud, dyrektor muzeum przemysłowego i pedagogicznego, oraz naczelny redaktor *l'Artisan* i *Revue suisse d'enseignement professionel* z Fryburga. Rząd szwajcarski, wyczytawszy w dziennikach zagranicznych nader korzystne i szczegółowe sprawozdania z naszej wystawy, zwłaszcza z działu szkolnictwa i szkół zawodowych przemysłowych, pomieszczonych w pawilonie Wydziału krajowego, polecił p. Genoud, aby zwiedził szczegółowo naszą wystawę, a zwłaszcza pawilon Wydziału krajowego. P. Genoud zachwycony jest wystawą szkół zawodowych przemysłowych, zamierza zakupić wiele wyrobów szkół zawodowych na modele, w celu rozwinięcia przemysłu domowego w Szwajcaryi i dostarczenia tamtejszej ludności w miesiącach zimowych zarobku. P. Genoud oświadczył, że zwiedził już tyle wystaw szkolnych europejskich, ale otwarcie przyznaje, że tylu pięknych rzeczy nie widział nigdzie, ile znalazł na naszej wystawie, zwłaszcza w pawilonie Wydziału krajowego. P. Genoud zabawi we Lwowie kilka dni.

Z nowych wycieczek zapowiedziane zostały: na 7 b. m. przybycie 65 uczniów szkoły rolniczej czernichowskiej pod wodzą 3 profesorów; 6 b. m. 200 włościan z pow. drohobyckiego; 7 b. m. 21 nauczycieli szkół ludowych z pow. nadwórniańskiego i 160 włościan i dzieci z gminy Czupernosów, pow. przemyślańskiego.

Dziś było również dość wiele publiczności na placu wystawy. Tak Lwów sam, jak i prowincya dostarczyły dość znacznego kontyngensu.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Reformatów w Bieczu, na restauracyę kościoła i budynku klasztornego zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Sejmik relacyjny** odbył się przedwczoraj popołudniu w Pilznie. Stawał tam przed swoimi wyborcami poseł do Rady państwa z mniejszych posiadłości X. Kopyciński. Najwięcej czasu zajęła kwestya powszechnego głosowania. Po długiej dyskusyi powzięto uchwałę, która oświadcza się przeciw powszechnemu prawu głosowania, a natomiast żąda zniesienia prawyborów i zaprowadzenia tajnego głosowania. X. Kopycińskiemu dali wyborcy votum zaufania. Było ich 50.

— **Stypendyum państwowe.** Minister wyznań i oświaty ustanowił od d. 1 stycznia 1895 dwanaście stypendyów państwowych dla uczniów krajowych szkół i warstatów zawodowych, a mianowicie po 2 stypendya po 15 złr. miesięcznie dla uczniów krajowej szkoły tkackiej w Krośnie i szkoły garncarskiej w Kołomyi, po jednem stypendyum po 15 złr. miesięcznie dla uczniów warstatu stolarskiego w Stanisławowie, warstatu stelmaskiego w Grybowie, szkoły kołodziejsko bednarskiej w Kamionce Strumiłowej, szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli i w Jaśle, wreszcie po jednem stypendyum po 10 złr. miesięcznie dla uczniów szkoły koronkarskiej w Zakopanem i dla uczniów warstatu szewskiego w Uhnowie. Stypendya są przeznaczone dla uczniów niezamożnych w Galicyi, którzy zamierzają się w kraju osiedlić, jako przemysłowcy w tym zawodzie, który szkoła uprawia. Stypendyum rozdaje Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na cały czas nauki, o ile postęp i zachowanie się stypendysty są odpowiednie. Oprócz powyższych stypendyów nowych pozostają jeszcze dwa stypendya państwowe po 25 złr. miesięcznie dla uczennic centralnego kursu koronkarstwa w Wiedniu, pochodzących z Galicyi.

— **Pawilon pracy kobiet.** Jesteśmy proszeni o zamieszczenie notatki, iż w pawilonie pracy kobiet biblioteczkę dla młodzieży w pokoju uczącego się dziecka wybrała i ułożyła p. Mrozowicka, będąca już od lat wielu członkiem komisyi recenzyjnej książek dla młodzieży, powołanej przez krajową Radę szkolną. Podnieść także należy uprzejmość pp. Seyfartha & Czajkowskiego, którzy pannie Mrozowickiej do złożenia tej biblioteczki zupełnie bezinteresownie dostarczyli bogatego materyału, otwierając jej na wybór wszystkie swoje zasoby księgarskie. Dodać także należy, że p. Mrozowicka przedstawiła roczniki swego pisma ilustrowanego, które nosi tytuł *Wiek Młody* i jakkolwiek istnieje dopiero rok drugi, zyskuje sobie w najpoważniejszych kołach coraz szersze uznanie dla swego szlachetnego kierunku, wybornej treści i artystycznej formy wydawnictwa. Na wystawie wyróżnia się *Wiek Młody* estetycznym wyglądem swego dwupiętrowego stolika, uwieńczonego kompozycyą artystki monachijskiej p. Jasieńskiej; stolik ten nie może być pominięty niepostrzeżonym, czego dowodem, że Cesarz w obu pawilonach, gdzie *Wiek Młody* jest wystawionym (w dziennikarskim i pracy kobiet), zaszczycił go swoją uwagą, także i Arcyksiężna Karolowa Ludwikowa z zajęciem dopytywała się redaktorki p. Mrozowickiej o współpracowników i ilustratorów. Rada szkolna krajowa poleciła pierwszy skończony rocznik *Wieku Młodego* na premie i do bibliotek szkolnych.

— **Stary Sącz** 1 października. Dzięki troskliwości Wydziału krajowego o rozwój przemysłu i ekonomiczne podniesienie kraju naszego, został w Starym Sączu założony „wzorowy krajowy warsztat szewski," który przy pomocy specyalnego werkmistrza ma wykształcić postępowych, biegłych w swoim kunszcie

szewców. Nauka w zakładzie trwa trzy lata po 8 godzin dziennie, a przyjmuje się na uczniów takich chłopców, którzy skończyli szkołę ludową i mają lat 14. Po trzechletniej praktyce otrzymuje uczeń „list wyzwolenia“ i znajdzie korzystne umieszczenie, przez co wydoskonali się na doskonałego rzemieślnika, którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje. Nauki udziela się zupełnie bezpłatnie, a niezamożni uczniowie zamiejscowi mogą prócz tego otrzymać po pewnym czasie skromny zasiłek z funduszów publicznych. Utrzymanie zaś w Starym Sączu jest bardzo tanie. Wszelkich wyjaśnień udziela „Zarząd krajowego wzorowego warsztatu szewskiego w Starym Sączu.“ Ze zgłoszeniami o przyjęcie należy się spieszyć, gdyż liczba uczniów jest ograniczoną, a nauka zacznie się stanowczo z początkiem listopada b. r.

— **Proces w sprawie rozruchów** w Antonienhütte na Górnym Szlązku z dnia 7 sierpnia rozpoczął się wczoraj przed sądem przysięgłych w Bytomiu. Oskarżonych jest 57 osób, z tych 33 o bunt, 24 o opór, stawiony władzy. Ponieważ sala sądowa nie objęłaby wielkiej liczby oskarżonych i świadków, toczą się rozprawy w sali rysunkowej gimnazyum bytomskiego. Prokuratorya zawezwała 30, oskarżeni dostawili 40 świadków. Proces potrwa około czterech dni. Przewodniczącym sądu jest dyrektor sądu ziemiańskiego Sperlich z Bytomia, obronę wszystkich oskarżonych prowadzi mecenas Marcuse z Wrocławia.

Wyniki śledztwa są następujące: Na dzień 5 sierpnia zapowiedział górnik Jan Zawada zebranie katolickich robotników w sali Lachmanna w Antonienhütte, za użycie której zapłacił 3 marki. Tymczasem dowiedział się właściciel sali, że na posiedzeniu będzie przemawiał socyalista Prukopp i całe zebranie będzie miało charakter socyalistyczny. W Kochlowicach znalazł żandarm Korditzke poprzylepiane polskie plakaty następującej treści: „Zebranie robotników górniczych na Górnym Szlązku. Porządek dzienny: 1) Potrzeba organizacyi dla robotników górniczych. 2) Rozmaitości. Na pokrycie kosztów pobiera się od osoby 15 fen. wstępu. O liczny udział prosi Fr. Zawada.“

Zastępca Lachmanna postanowił odmówić sali i odesłał Zawadzie owe wpłacone 3 marki, który ich jednakże nie przyjął. O zebraniu zawiadomiono według przepisów prawnych policyę. Urzędnicy policyjni Gennander i Weiss i żandarm Bodinka udali się w oznaczonym czasie do lokalu, aby reprezentować policyę. Około godziny 4 zaczęli zbierać się robotnicy w liczbie 300—400. Tymczasem nadszedł także żandarm Kuldelko. Około godz. 5 nadjechał na kołowcu Prukopp i udał się do restauracyi górniczej, oddalonej od lokalu Lachmanna o 50 kroków. Za nim poszli robotnicy. Zawada spytał żandarma, czy wolno mu przemawiać; otrzymał na to odmowną odpowiedź. Prukopp zajął tymczasem miejsce za stołem i zaczął przemawiać do zgromadzonych. Gdy nadszedł żandarm, rzekł Prukopp: „Jeżeli lata tu tyle kelnerów, a piwa niema, musimy iść gdzieindziej. Pójdźcie, pójdziemy do Rosenbauma do Kamieniołomu. Tam jest Pan Bóg nad nami; on nam nic nie powie, a kto inny niema wogóle nic do mówienia. Tam możemy powiedzieć, co mamy na sercu.“

Tłum udał się do kamieniołomu, wzrósłszy tymczasem na 100 ludzi. Żandarmi poszli za nimi, a Korditzke rzekł do Prukoppa i Zawady, których uważał za urządzających zebranie: Tu nie macie prawa odbywać zebrania, bo nie macie na to pozwolenia. Wzywam was, abyście rozwiązali posiedzenie. Prukopp odrzekł, że powiedział to już ludziom, ale nie chcieli się rozejść. Korditzke wezwał skutkiem tego tłum do rozejścia się, ale bezskutecznie. Robotnik Ploch grał na skrzypcach, a tłum krzyczał. Żandarm zakazał grać i schwycił go wreszcie za rękę. Na to miał Ploch rzucić się na ziemię, a tłum zawołał: „Żandarm zabił kogoś; będziemy świadczyć; żandarmowi nie wolno bić nikogo.“ Gdy żandarm zawezwał stojących w pobliżu, aby pomogli odprowadzić mu Plocha, zawołano z tłumu: „Biada temu, kto żandarmowi pomoże!“ Potem Ploch zniknął bez śladu. — Dwie osoby aresztowano z powodu szyderczych okrzyków, a gdy odprowadzano je do restauracyi, tłum je uwolnił. Nauczyciela Żura, który także wzywał do rozejścia się, obrzucono błotem. Następnie wezwali żandarmi znane im osoby, ażeby się oddaliły. Nikt nie słuchał. Żandarm Korditzke schwycił niejakiego Retzlicha za rękę, ale Retzlich się wyrwał i rzucił na urzędników kamieniem. Dalej obsypano ich gradem kamieni, skutkiem czego żandarmi wydobyli rewolwery i raz jeszcze wezwali tłumy do rozejścia Tłum zaczął hałasować, a żandarmi dali ognia i zabili jednę kobietę. Na to ozwały się krzyki: „Jeżeli żandarm zastrzelił kobietę, to trzeba i żandarmów poza bijać.“ Kamienie padały jeszcze gęściej, niż początkowo i urzędnicy uciekli do restauracyi, gdzie zatarasowali drzwi za sobą. Robotnicy rucili się na dom, uszkodzili go, kilku dotarło na podwórze, zkąd wypędzili ich żandarmi pałaszami.

Mniej więcej po upływie godziny przybyli urzędnikom na pomoc dwaj żandarmi piesi i jeden konny, natarli na tłum pałaszami i strzelali do niego. — Z czasem rozpędzono robotników i oddział wojskowy, powołany z Bytomia, nie znalazł już nic do roboty. Z robotników zabito tylko wymienioną już na wstępie kobietę — żandarmi odnieśli lekkie rany.

— **O zamachu dynamitowym** donoszą z prowincyi nadreńskiej. W Oberhausen przestraszył mieszkańców ulicy Alejowej w niedzielę o godzinie 8 wieczorem huk piorunujący. Wykazało się, że w domu, zamieszkałym przez urzędników cechu „Concordia,“ podłożono przed mieszkaniem kasyera Steaya nabój dynamitowy, który, eksplodując, wielkie wyrządził szkody. P. Steay, który wychodził właśnie do sieni, w której nastąpił wybuch naboju, nie poniósł dziwnym przypadkiem żadnych ran. Zaalarmowano natychmiast straż ogniową, która jednakowoż sprawcy wykryć nie zdołała. W mieście panuje wielki popłoch.

— **Nekrologia**. Tytus Bobrowski, zmarły świeżo we Lwowie, gdzie przybył na parę dni dla zwiedzenia wystawy, choć wybitnego w kraju nie zajmował stanowiska, nie należał do ludzi powszednich. Był bardzo młodym, gdy poszedł, gdzie szła cała młodzież szlachecka z Galicyi: do obozu za Wisłę i odbył kampanię 1831 r. jako 16-letni ochotnik. — W ćwierć wieku później, daleki od udziału w spiskach, wracał z zagranicy na wezwanie do kraju, gdy tu szalała przez trzy dni burza społeczna. Brat jego Adolf Bobrowski poniósł śmierć pod cepami pijanej tłuszczy. Tytus z raną od siekiery w głowie, wrzucony do cuchnącego więzienia w Tarnowie, ciężką chorobą przypłacił tę kaźń. Przez lat kilkadziesiąt gospodarował w dziedzicznych Łękach pod Pilznem umiejętnie i wyprzedzając sąsiadów w postępie gospodarstwa na modłę zagraniczną. Od lat 20-stu kilku zamieszkał w Tarnowie, gdzie jego dom bywał miejscem spotkania obywateli z bliższych i dalszych stron.

Niewiele faktów i dat z długiego życia, ale sama postać niezwykła i wielce charakterystyczna. Śp. Tytus Bobrowski był przedewszystkiem człowiekiem europejskiej kultury — w owych czasach niełatwo było spotkać równych mu pod tym względem — dziś ten przymiot staje się rzadkością, jeśli nie anachronizmem. Ludzi naukowych, fachowców różnego rodzaju, ludzi politycznych dziś mamy więcej, ale ta łączność form i treści, ta wszechstronność w wykształceniu i wytworność ogłady, którą rozumiemy pod słowem europejskiej kultury, coraz bardziej wychodzi z mody. Było w niej coś ze spuścizny encyklopedyzmu i ze spuścizny form towarzyskich XVIII wieku. Te podwójne tradycye ś. p. Tytus Bobrowski odziedziczył po matce i ciotce pułkownikowej Starzyńskiej z Sieradzy, które słynęły w swoim czasie z pięknego tonu i wyższego umysłu. Coroczne podróże przez całe życie po całej Europie, obserwacya i badanie wszystkiego od dzieł sztuki, piękności przyrody, których był wielkim miłośnikiem, do instytucyi i obyczajów, doborowa lektura utrzymywała ten wyższy poziom i czyniła, że Tytus Bobrowski nie żył tylko tradycyą, ale szedł z postępem kultury zachodniej. Z natury posiadał dar analizy, skłonność do krytyki, wiele dowcipu, wielką ciekawość, zmysł estetyczny, jakąś wybredność smaku, przechodzącą często w przesadę i dziwactwo.

Z pierwiastków rodzimych miał może Tytus Bobrowski coś z tej „nieprodukcyjności słowiańskiej“ rodziny Płoszowskich starszego pokolenia. Był to świetny *causeur* z tej epoki, gdy w salonach mówiono z łatwością i lekkością o rzeczach wysokich i poważnych, a umiejętnie i z blaskiem o rzeczach potocznych i drobnych. W opiniach politycznych stanowczy konserwatysta, znów na modłę zachodnią; w filozofii i religii pierwotne tło wolteryanizmu, z wychowania wyniesione, stopniowo znikało w szukaniu wyższych prawd i zwrocie ku wierze. Każda nowość zajmowała go niezmiernie, aby ją zwalczać i odrzucać, jeśli nie z pod dobrego pochodziła stempla, aby ją chwytać i przyswajać, jeśli miała powab świetnego pióra, wyższego talentu.

Stosunków miał Tytus Bobrowski więcej za granicą, niż w kraju. Trudny, nieco kapryśny w wyborze znajomości, odznaczał się wiernością i stałością, nawet poświęceniem w przyjazni zawsze wyborowej. Nie pojmował jej tak ogólnie, jak ją pojmują w Polsce, że przyjaźń łączy nas ze wszystkimi w bliższym lub dalszym stopniu, z kim nie jesteśmy w nieprzyjaźni, ale tak, jak ją pojmują na Zachodzie, zwłaszcza we Francyi, gdzie przyjaźń rzadka i wyjątkowa nadaje wyłączne przywileje i wyłączne obowiązki, jej stopień nie zmienia się z roku na rok, jak to bywa niekiedy u nas, ale przechodzi niezmienna na pokolenie następne. Taką przyjaźnią długoletnią przez kilka pokoleń był Tytus Bobrowski połączony z rodzinami hr. Bobrowskich z Prustkowa, Pruszyńskich, hr. Zborowskich, hr. Romerów z Biezdziedzy, hr. Moszczeńskich ze Zbylitowskiej Góry — taką przyjaźnią odznaczała go rodzina ks. Sanguszków w Gumniskach.

Owa kultura europejska, może nieco jednostronnie na zachód ku Francyi zwrócona, czyniła z Tytusa Bobrowskiego typ odrębny, oryginalny, niekiedy aż do przesady i dziwactwa, i oddalała go od ogółu obywatelstwa. Niekiedy typ ten zachodni, francuski, obok postaci staroszlacheckich, kroju sarmackiego, jak niedawno zmarły przyjaciel, Stanisław Stojowski, tworzył takie kontrasty, że godne były pióra autora *Zemsty*, lub pióra Sienkiewicza, aby je upamiętnić. Dziś w społeczeństwie różnice znikają, poziom się wyrównywa, z wspólnych szkół, jak z jednego odlewu, wychodzą całe pokolenia; zrywają się zwłaszcza ogniwa kultury europejskiej, w znaczeniu towarzyskiem, literackiem, estetycznem; zdziera się zewnętrzna politura w ogólnem tarciu walki o byt. Te kilka rysów, zdjętych z oblicza świeżo zmarłego w podróży, zamiłowanego przez całe życie w podróżowaniu, nie mieszczą czczej pochwały, ale są zaznaczeniem pamięci człowieka wielkiej prawości charakteru, wyższego umysłowego nastroju i wielu przymiotów towarzyskich. *L. D.*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 6 b. m.: *Stu djabłów,* komedya w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 7 b. m.: *Stu djabłów* (jak wyżej).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 października.

Zapasy pszenicy tak samo w portach amerykańskich, jak na rynkach europejskich nie wzmagają się w tym stopniu, jak w roku zeszłym o tej porze, a jednak w handlu zbożowym lepsza tendencya nie zdołała się ustalić, ponieważ przyczynę mniejszych dowozów upatrują w tem, że producenci tylko ze względu na niski poziom cen wstrzymują się z omłotem, chociaż w rzeczywistości ogólna produkcya przewyższa rezultaty z lat poprzednich.

Na targu kleparskim nie znać było dzisiaj większego ożywienia, pomimo że we wtorek z powodu świąt żydowskich wcale targu nie było; lecz zapotrzebowanie jest teraz wogóle tak słabe, że nawet przy teraźniejszych małych dowozach popyt wcale się nie wzmaga. — Cena pszenicy utrzymała się jednakowoż, gdyż na sprzedaż było zaledwie parę wagonów, które łatwo znalazły nabywców. Żyto jest od początku kampanii tak tanie, że dalszy spadek nie powinienby mieć miejsca, a jednak dzisiaj ceny faktycznie były słabsze, gdyż nawet obecne niskie ceny na wywóz nie dają rachunku, a Węgrzy szukają jeszcze u nas zbytu na swoje żyto. Jęczmienia i owsa wychodzi trochę za granice Galicyi, więc o ile gatunki są na wywóz odpowiednie, to znajdują odbyt wcale łatwy po cenach dotychczasowych.

Płacono pszenicę białą 7·05 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.25 złr.; żyto 5·50 do 5·70 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·— do 9·25 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 5 października. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie poufne tutejszej Rady miejskiej, na którem zastanawiano się nad sprawą nadania obywatelstwa honorowego kilku mężom, zasłużonym około wystawy krajowej.

Na jawnem posiedzeniu postawił radny p. Małecki następujący nagły wniosek:

Z uwagi na wielką ważność tegorocznej naszej wystawy krajowej i na jej powszechnie uznaną nietylko rolniczo-przemysłową i naukowo-artystyczną, ale i moralną, tudzież polityczną doniosłość; z uwagi, że przedsięwzięcie tej miary tylko dzięki bezprzykładnej energii, ofiarności i poświęceniu dało się z taką świetnością wykonać; z uwagi, że mężowie, którym wystawa urzeczywistnienie swoje zawdzięcza, niespożyte około kraju i około miasta położyli zasługi — podpisani wnoszą:

Reprezentacya miasta Lwowa wszystkim mężom, którzy w dokonaniu wystawy uczestniczyli, wyraża cześć i wdzięczność (oklaski), zaś księciu Adamowi Sapieże, hr. Stanisławowi Badeniemu i Drowi Zdzisławowi Marchwickiemu wotuje nadanie honorowego obywatelstwa.

Rada jednogłośnie wśród oklasków wniosek ten uchwaliła.

Wiedeń 5 października. Rada państwa zbierze się 16 b. m.

Telegramy biura koresp.

Budziejowice 5 paźdz. Wskutek długotrwałych deszczów grozi miastu ponownie powódź. Poziom wody w Mołdawie podniósł się o 200, w Malczy o 90 centym. ponad stan normalny. Potoki górskie wezbrały. Wczoraj rano woda zalała niektóre ulice wiedeńskiego przedmieścia. Z Pisek donoszą również, że stan wody w Wotawie podnosi się. Deszcz nieustannie pada.

Budziejowice 5 października. Deszcz ustaje padać. Woda opada.

Opawa 5 października. W szybach kolei Północnej w Michałkowicach zażądała część robotników w ubiegły wtorek podwyższenia płacy, którego im dotychczas nie udzielono. Onegdaj skutkiem tego robotnicy ci nie stawili się do pracy, wczoraj zaś stawiła się tylko pewna ich część. W innych szybach porządek nie został zakłócony.

Opawa 5-go paźdz. Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano wszyscy robotnicy strejkujący nie stawili się do pracy w szybie Piotra, żądając podwyższenia płacy i ponownego przyjęcia 11 oddalonych robotników. Władze odmówiły tym żądaniom. W innych szybach roboty odbywają się normalnie. Wczoraj spostrzeżono, że druty telefoniczne zostały przecięte.

Buda-Peszt 5 października. Delegacya austryacka rozpoczęła dzisiaj obrady nad ordinarum wojskowem. Młodoczech Brzorad oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że Młodoczesi głosować będą przeciwko budżetowi wojskowemu. Mowca motywuje to odporne stanowisko, wskazując na wewnętrzne stosunki w Czechach i na stanowisko, jakie zajmuje rząd wobec czeskiego prawa państwowego.

Prezydent przerywa mowcy i wzywa go, aby przy budżecie wojskowym nie mówił o czeskiem prawie państwowem.

Dep. Brzorad przedstawia w dalszym ciągu niekorzyści panującego dzisiaj militaryzmu i domaga się wspólnego rozbrojenia wszystkich państw. Jedno z wielkich mocarstw powinno dać odnośną inicyatywę. Mąż stanu, któryby to przedsięwziął, byłby największym dobroczyńcą ludzkości.

Następnie X. opat Treuinfels oświadczył, że ma zupełne zaufanie do kierownika urzędu spraw zagranicznych i przyjmuje budżet wojskowy, ponieważ urząd spraw zagranicznych uważa podwyższenie wydatków na wojsko za potrzebne.

Mowca podnosi uspokajające słowa ministra obrony krajowej w Radzie państwa w sprawie pojedynków, zwraca jednak uwagę, że jeszcze zawsze oficer, który pojedynku nie przyjmuje, albo wśród pewnych okoliczności nie wyzywa przeciwnika, traci swoją rangę. Mowca występuje przeciwko pojedynkowi, który obraża państwowe i kościelne ustawy, pozostaje w sprzeczności z każdym porządkiem, wobec czego obowiązkiem jest państwa przeszkodzić pojedynkowi. Mowca poleca uwadze ministra ten przedmiot, prosząc go, aby użył wszelkich możliwych środków dla zaradzenia złemu.

Buda Peszt 5 października. Izba magnatów prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad projektem o swobodnem wykonywaniu religii.

Ferdynand Zichy oświadcza, że odrzuca projekt, ponieważ nie jest to ustawa o swobodzie religijnej, lecz ustawa o bezwyznaniowości i niereligijności. Mowca stwierdza, że prawodawstwo stoi w sprzeczności z prawdziwą wolą całego ludu.

Reformowany biskup Pap przyjmuje projekt bez zmiany i oświadcza, że nie obawia się, aby pociągnął za sobą bezwyznaniowość i bezbożność. Zarówno protestantyzm, jak i katolicyzm, pomimo tej ustawy będą istnieć dalej.

Del. Pronay głosuje za projektem, ponieważ swobodne wykonywanie religii jest postulatem czasu i odpowiada także duchowi chrześciaństwa.

Na tem zamknięto dyskusyę jeneralną.

Buda-Peszt 5 października. Izba magnatów uchwaliła projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii 119 głosami przeciw 112.

Berlin 5 października. *Börsen Ztg* dowiaduje się, że rodzina cesarska zabawi także w ciągu tej zimy kilka tygodni w Abbazii. Cesarz Wilhelm odbyć ma ztamtąd wycieczkę do Wenecyi. Autentycznych wiadomości w tej sprawie dotychczas niema.

Berlin 5 października. *Reichsanzeiger* donosi: Skargi dzienników, iż władze wojskowe nie powiadomiły publiczności dokładnie i szybko o zajściach w szkole fajerwerkerów, nie są ani uprawnione, ani uzasadnione. Dopóki istota przestępstwa nie została sądownie ustaloną, musi się każda władza zrzec rozgłaszania szczegółów, jeśli nie chce narazić się na niebezpieczeństwo, iż sama, po ukończeniu dochodzenia będzie zmuszoną podane przez siebie szczegóły prostować. Do dnia 30-go września nie miano jasnego wyobrażenia o powstaniu, rozmiarach i sprawcach wykroczeń, a więc było niemożliwem podawać dokładniejsze szczegóły, od tych, które *Reichsanzeiger* ogłosił dnia 1 października. Łatwem jest do zrozumienia zajęcie, jakie budzą wśród ludności wszelkie zajścia w armii; zarząd wojskowy dalekim jest od lekceważenia tego zajęcia przez trzymanie z zasady w tajemnicy zajść takich. Armia niema nic do ukrywania, chyba, że zmusza ją do tego dobro państwa, lub względy służbowe. Odpowiedzialność za zaniepokojenie publiczności przez rozszerzanie w niedzielę awanturniczych pogłosek i wiadomości o manifestacyach w armii, noszących cechę zdrady stanu, anarchistycznych, lub socyalnodemokratycznych, spada na autorów tych pogłosek. Dokładność wiadomości, podanych przez *Reichsanzeigera* i przez biuro Wolffa, może być tylko na nowo potwierdzona. Usprawiedliwioną jest nadzieja, że wskutek zarządzeń, wydanych dnia 30 września przez właściwy sąd, nastąpi teraz śpieszniej wykrycie sprawców całego zajścia.

Berlin 5 października. *Reichsanzeiger* donosi, że jenerał kawaleryi, hr. Wartensleben, otrzymał order Czarnego Orła.

Frankfurt 5 października. *Frankf. Ztg* dowiaduje się z Londynu, że tamtejszy reprezentant chiński miał kilkogodzinną konferencyę w urzędzie spraw zagranicznych. Krążą pogłoski, że Chiny zaprojektowały, aby Rosya i Francya wysłały również wojska ochronne do portów, otwartych dla statków zagranicznych. Rząd chiński nie będzie się sprzeciwiał tym zarządzeniom.

Paryż 5 października. Prezydent Casimir-Perier podpisał dekret, na mocy którego baron Courcel mianowany został ambasadorem francuskim w Londynie na miejsce p. Decrais, oddanego do rozporządzalności ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 5 października. Senator Boulanger zamianowanym został pierwszym prezydentem Izby obrachunkowej.

Paryż 5 października. Międzynarodowy kongres socyologów został wczoraj zamknięty. Czas i miejsce przyszłego kongresu będą później oznaczone.

Paryż 5-go paźdz. Rada ministrów postanowiła zarządzić sądowe ściganie dziennika *Parti ouvrier* z powodu artykułu z dnia 26 z. m., w którym dziennik ten omawia wielkie manewry w sposób uwłaczający armii.

Londyn 5go października. Rada gabinetowa zebrała się wczoraj w południe. Posiedzenie trwało do g. ½ 2. Krąży pogłoska, że obrady doprowadziły do zupełnego porozumienia się ministrów w sprawie przyjęcia, przedłożonego gabinetowi planu obrony angielskich poddanych w Chinach.

Londyn 5 października. Dzienniki shangajskie zapewniają, iż pięć japońskich okrętów wojennych znajduje się na wysokości Chusau. Pogłoska ta wywołała zaniepokojenie w Ningpo. Chińskie okręty wojenne, znajdujące się u tego wybrzeża, są nieliczne i zbudowane według starego systemu.

Londyn 5 października. Biuro Reutera donosi z Port Louis: Pogłoskę dotyczącą rzekomej blokady portów na Madagaskarze, która rozeszła się onegdaj przy nadejściu parowca pocztowego z Madagaskaru, należy przypisać niezrozumieniu środków ostrożności, jakie przedsięwzięli Francuzi, celem przeszkodzenia dowozowi broni dla Howasów. Wychodzące na Madagaskarze dzienniki donoszą, że rezydent francuski radził kolonistom francuskim, iżby w razie wybuchu jakichkolwiek kroków nieprzyjacielskich, udali się na wybrzeże. Wskutek tego wielu Francuzów miało opuścić wnętrze kraju.

Londyn 5 października. Biuro Reutera donosi z Shanghai, że czterej zagraniczni żonaci urzędnicy, pracujący w chińskiej służbie cłowej, wyjechali z Pekinu wraz ze swojemi rodzinami wskutek niepewnego położenia i wrogiego dla cudzoziemców usposobienia ludności, która już kilkakrotnie rzuciła się na Europejczyków. W Han-Kou panuje również zaniepokojenie. Utworzył się tam mały korpus ochotników, złożony z urzędników cłowych. Przybycie kanonierki angielskiej „Esk“ uspokoiło częściowo umysły.

Biuro Reutera donosi w dalszym ciągu z Jokohamy pod dniem 3 b. m., że rząd japoński postanowił zaciągnąć pożyczkę za granicą. Wysokość pożyczki jest nieznana. Odpowiedni projekt będzie bezzwłocznie przedstawiony parlamentowi.

Powstańcy szczepu Togakuto na Korei rozproszeni zostali przez wojska japońskie.

Londyn 5-go paźdz. W pobliżu North-Allerton pociąg pospieszny, który wyszedł o godz. 10½ z Edynburga do Londynu, uległ katastrofie. Szczegółów dotychczas brak. Krążą pogłoski, że konduktor, prowadzący pociąg i trzech podróżnych jest ciężko rannych. Obie lokomotywy pociągu przewróciły się.

Rzym 5 października. Apostolskim prefektem dla kolonii erytrejskiej mianowany został X. Michał Carbonaro z zakonu OO. Kapucynów.

Rzym 5-go października. Ajencya Stefaniego otrzymuje następującą wiadomość z Tokio: Wskutek wskazówek, udzielonych przez rząd włoski, uzyskało poselstwo włoskie od rządu japońskiego zobowiązującą obietnicę, iż nie będą przedsięwzięte żadne kroki przeciw Shanghai.

Petersburg 5 października. Według urzędowego doniesienia, rodzina carska przybyła onegdaj po południu do Jałty.

Konstantynopol 5 października. Sułtan nadał admirałowi Avellanowi wielką wstęgę orderu Medżidie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Wszech nauk lekarskich
Dr Maurycy Ameisen
osiadł w Nowym Sączu. (2367 1-3)

Powróciłam i z dniem 1 Października rozpoczynam naukę śpiewu solowego. (2354 2-2)
Stanisława Heumann
ul. św. Anny Nr 11.

Wilhelm Fenz
przeniósł swoje magazyny
w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej.
(1987 65-)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 90	Anglobank	167 10
„ srebrna „	98 90	Union	279 75
„ 4% złota	123 10	Bankverein	148 —
„ 4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	267 90
Akcye ban. austr.-w.	1033	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	370 —	„ „ lwowsko-czerniow.	286 50
Londyn	124 15	„ „ połudn.	108 25
Napoleony	9 89	Elbethal	273 50
Dukaty	5 89	Nordbahn	3400
Marki	60 95	Staatsbahn	367 —
4% Renta węg. kor.	96 45	Alpin	85 60
4% „ „ złota	12[illegible] 60	Akcye tytoniowe	220 50
Losy prem. węg.	152 25	Ruble	133 —
Losy tureckie	66 70		

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 5 października.

Banknoty austr.	164 15	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 95	Renta włoska	81 75
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	222 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 30	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	413 —	423 —
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	282 —	285 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 2[illegible]
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 4 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	412 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 października.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 75	98 95
4²/₁₀% srebrna	98 80	99 —
4% złota austryacka	122 95	123 15
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 50	121 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 —	96 70
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 25
4% „ „ „	96 50	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	— —	— —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 25
4% „ „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 25
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 75	128 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	96 10	— —
4% „ Koszyce-Bogumin	102 —	— —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	96 —	97 —
4% „ „ nieopod.	89 70	90 —
3% „ południowej	162 25	163 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	97 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	166 50	167 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	146 40	146 90
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	492 —	493 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	464 75	464 7[illegible]
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	266 80	267 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1084	1038
Unionbanku 200 „	279 75	280 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3395	3402
„ Koszyce Bogumin 200 „	192 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	284 50	285 50
„ państwowej 200 „	364 50	365 —
„ południowej 200 „	108 50	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206 75	207 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 20	208 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 30	85 80
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	222 50	223 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 75	149 75
„ „ 1860 „ 500 „	147 75	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	155 75	156 75
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 25	153 —
„ regul. Cisy	141 25	142 25
austr. regul. Dunaju	127 50	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	173 75	174 25
serbskie 100 frankowe	39 60	40 40
tureckie	66 25	66 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 60
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 —
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 91	5 94
20-frankówki	9 87	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 95	61 —
Ruble papierowe	133 25	133 75

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego** w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZANSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-19-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

WYSZEDŁ Z DRUKU

DODATEK

DO
Skorowidza dóbr tabularnych
wydanego przez *prof. Dr. Tadeusza Pilata*, obejmujący zmiany i dopełnienia za lata
1890 do 1893 włącznie.
Cena egzempl. 60 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.
Skorowidz dóbr tabularnych
razem z powyższym dodatkiem kosztuje złr. 5·60, w oprawie złr. 6·25, z przesyłką pocztową o 36 ct. więcej.
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek Nr. 24.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
(2370-1-3)

MYDEŁKA KWIATOWE
O ROZMAITYCH ZAPACHACH
1 karton (6 kawałków) . . ct. 55
1 kawałek . . . . „ 10
polecają JP. (2389 1-12)
Reim i Friedrich
w Krakowie przy ul. Floryańskiej 45.

Francuzka nauczycielka za lekcye szuka całego utrzymania przy rodzinie. Wiadomość w **Biurze Ludmiły Skowrońskiej w Krakowie**, ul. Krupnicza l. 3. (2366-1-2)

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-1)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Kancelarya adwokata
Dra SAMUELA UNGERA
została przeniesioną do domu **przy ulicy Wiślnej pod Nr. 2, I. piętro.** (2369-1 3)

Poszukuję
młodej, wykształconej osoby
(Polki) do dzieci i pomocy w robotach domowych. Familia francuska — Listy ze szczegółami pod adresem: **MARIE MACHER, Jasło,** (2368-1-2)

Grosser Nebenverdienst
bietet **sich jeder gewandten Person** durch den Verkauf eines sehr leicht abzusetzenden Artikels. — Offerten unter Chiffre **„J. P. 7703“** befördert die **Annoncen Expedition** von **Rudolf Mosse, Berlin S.W.** (2334-1-3)

Drzewka owocowe
(ceny niskie), które już rodzą, wysoko-pienne z koronami, odmiany doborowe, **silne Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Agrest nowy** b. wielki, 1 szt. 50 ct.; **Agrest, Porzéczki** wysoko-pienne 1 szt. 75 c. krzewiaste; **Agrest, Porzéczki** białe, czerwone i czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ct, Maliny czerwone 12 szt. 1 złr.; Drzewka ozdobne wysoko-pienne, **Głogi** z pełnym kwiatem, **Dęby** 1 szt. 75 c.; **Cupresuzy** (szpilkowe) b. piękne 1 szt. 1 złr. i t. p. — wysyła za zaliczką zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. E. Ukłański. (2218 3-6)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704-101)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie Globules Secretana apt. uwień. nagrodą Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.
W Krakowie w apt.:
PP. Wiszniewskiego i Redyka
oraz w apt. Trauczyńskiego. (1770-2-6)

Majątek ziemski
położony w Węgrzech w Spiskiem hrabstwie, w gminie Hozelecz, dobrze skomasowany, obejmujący 387 morgów katastralnych, jest z całym inwentarzem za cenę 90.000 złr. lub bez inwentarza za 80.000 złr. do sprzedania.

Dobra te w ładnem położeniu, oddalone są od dużej stacyi kolejowej Poprad o godzinę drogi — gorzelnia i inne bardzo dobre murowane budynki mieszkalne i gospodarskie, również oranżerya i ładny pałac w parku położony. (2314-2-3)

Bliższych wyjaśnień udzieli pełnomocnik właściciela **Dr. Jan Sztehlo,** adwokat w **Preszowie** (Eperjes) Ungarn.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
Specyficzne
PURITAS MYDŁO DO UST
Austr.-węg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862—Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty ś. p. Ces. Maksymiliana I. itd. Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i parfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: (1628-7-13)
c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M. Fabera.

Osoba starsza poszukuje posady do gospodarstwa lub do pielęgnowania chorej osoby, może się wykazać dobremi świadectwami. Adres: **S. Wilczyński w Tarnowie, ul. Krakowska 8.** (2359-2-3)

Dyplomowana uczennica
Konserwatoryum Krakowskiego, udziela lekcyj gry na fortepianie oraz **teoryi muzyki.** Adres: *Wanda Świtkowska, ul. Jabłonowskich Nr. 14.* (2286-5-5)

Zakład ogrodniczy J. Tenglera
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 54,
poleca Szan. Publiczności świeży transport prawdziwych cebulek harlemskich, jakoto: hyacynty 15—30 c., tulipany 6—8 c., tacety po 20 c., narcyze po 15 c., krokusy po 3 c., lilie białe z dużym kwiatem po 20 c., konwalie 100 szt. za 2 złr.—Posiada także wielki wybór róż sztamowych 3 let. od 80 c. do 1 złr., korzeniowych po 40 c.; różnych krzewów ozdobnych 100 sztuk za 12 złr., drzew owocowych 40—70 c., brzoskwiń i moreli od 80 c. do 1 złr., roślin pokojowych, palm trwałych w różn. gatunkach, fiołków alpejskich itd. Przyjmuje również zamówienia na bukiety, wieńce i kosze kwiatowe. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia punktualnie.
Ceny umiarkowane. (2352-3-10)

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
(4-11-16)

Concursausschreibung.

Bei den Gerichten in **Bosnien** und der **Herzegovina** kommen mehrere **Auscultantenstellen** mit dem jährlichen Adjutum von 800 fl. zur Besetzung.

Überdies sind noch eine **Conceptspractikantenstellen im politischen Verwaltungsdienste** mit dem gleichen Adjutum zu vergeben.

Bewerber um diese Stellen haben nachzuweisen, dass sie in der österreichisch-ungarischen Monarchie heimaths berechtigt sind, die rechts und staatswissenschaftlichen Studien absolvirt und die vorgeschriebenen theoretischen Prüfungen mit Erfolg abgelegt haben sowie, dass sie nebst der deutschen auch einer slavischen Sprache mächtig sind und die fisische Tauglichkeit für den Staatsdienst besitzen.

Diejenigen absolvirten Juristen, welche die dritte Staatsprüfung noch nicht abgelegt haben, können in Competenz treten, wenn sie sich verpflichten diese Prüfung innerhalb Jahresfrist nachzutragen.

Den Competenzgesuchen sind nebst den Belegen über die vorerwähnten Erfordernisse das Geburts-Zeugnis (Tauf-Schein) und das Maturitätszeugnis zu allegiren und ist in dem Gesuche anzuführen ob und in wie weit der Bewerber der allgemeinen Wehrpflicht ensprochen hat.

Die Competenzgesuche sind an die Landes-Regierung in Sarajevo zu richten beziehungsweise von jenen Bewerbern, welche bereits im Staatsdienste stehen, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde zu überreichen und mit bosnisch-herzegovinischen Stempelmarken von 40 kr. zu versehen.

Die Gesuchsbeilagen sind in nachstehender Weise zu stempeln, und zwar:

das Geburts-Zeugnis, das ärztliche Zeugnis und der Heimatschein — mit je 40 Kreuzer

das Maturitäts-Zeugniss und Absolutorium mit je 10 Kr., die Staatsprüfungs beziehungsweise Rigorozenzeugnis mit je 1 fl. und die Verwendungs Zeugnisse ausgestellt von öffentlichen Behörden mit je 1 fl., sonstige mit 40 Kr.

In Ermanglung von bosnischen Stempelmarken können die entsprechenden Baarbeträge den Gesuchen beigeschlossen werden. (2387-2-3)

Von der Landes-Regierung für Bosnien und die Herzegovina.

Sarajevo am 20. September 1894.

Świeżo wyszło dzieło **St. Koźmiana** pod tytułem:
LUDWIK WODZICKI
KARTKA Z DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH.
8o, 118 str. — Cena egzempl. 1 złr., na welinowym papierze (tylko 50 egzempl.) 1 złr. 50 ct. (2207-8-10)
Nakład Księgarni Spółki wydawniczej polskiej.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; 2045 56-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

We wszystkich częściach świata wypróbowanym i najpewniejszym środkiem leczniczym przeciw dysenteryi (biegunce) jest
Antidysentericum (indyjskie pigułki).

Środek ten wylecza w najkrótszym czasie z każdej świeżej tudzież zastarzałej **biegunki** i nie dających się powstrzymać **rozwolnień u dzieci.** — Najlepszy środek przeciw **cholerze, cholerynie (biegunce)** i często w późnem lecie znachodzącym się **biegunkom.** — Dyeta: Tylko pożywienie mięsne. — Pod kontrolą wynalazcy p. Dra med. Schwarza w Konstantynopolu wyrabiane w chemicznej fabryce KL. LAGEMANA w ERFURCIE. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Cena jednego słoika 1 złr. 50 cent., pół słoika 80 cent. (2203 2-2)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. **Ciągnienie nieodwołal. 16 października b. r.**
Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,	A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-43)
J. M. Grajower, Kantor wymiany,	Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,	J. Landau, Kantor wymiany,
Józef Altstädter, Dom bankowy,	Szymon Loria, Kantor wymiany,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,	Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,	M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.
Heilmann Kohn i Synowie,
ul. Grodzka l. 9, l. p.

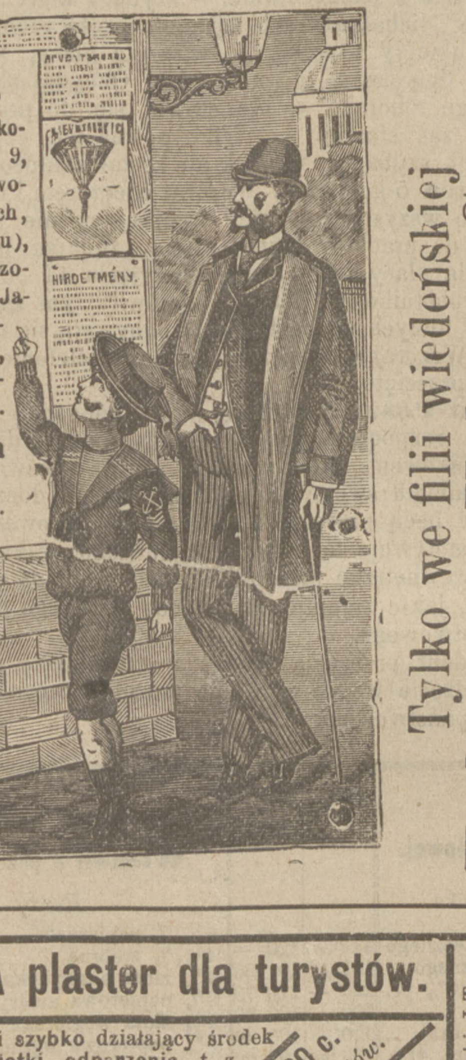

Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro,
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne, z materyj krajowych i zagranicznych.
(1661-85-)

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(1622-116-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy r się w KRAKOWIE K. Wiszn ewski, J. Tranczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenf ld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelès; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Przyrodnik,
asystent przy katedrze chemii, **udziela lekcyj** nauk przyrodniczych; wykłady w języku polskim, niemieckim lub francuskim.
Wiadomość w **Biurze Ogłoszeń** w Krakowie, ul. Wiślna 7. (2391-2 3)

Potrzebujemy do końca kwietnia 300 kilo masła deserowego, 1500 k. masła do chleba, 1000 k. masła faskowego, 800 k. sera dzierżkowego, 500 kóp jaj, 120 kilo grzybów suszonych; ser słodki pożądany. (2384-3-3)
Towarzystwo spożywcze urzędników i służby c. k. kolei państw. w Lwowie.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-13-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Trzy, cztery lub siedm pokoi
od frontu na I. piętrze, z przedpokojami i kuchniami, **do wynajęcia każdego czasu.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305 5-)

Stado Dylągowskie
pod Rzeszowem, poczta Tyczyn, sprzedaje 4 klacze czystej krwi arabskiej i 2 anglo-arabskie źrebne Intryganem.
W Białej, poczta Tyczyn, 20 krów mlecznych pół krwi holenderskiej i 10 sztuk jałownika — razem lub na sztuki do sprzedania. (2392-2-3)

Doniesienie.
L. 5852. (2222-2 2)

W celu zabezpieczenia **dostawy chleba i owsa dla c. i k. wojska,** na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1895 roku, odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie w dniach poniżej wymienionych zawsze o godz. 10ej przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

w dniu 4 października 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyj dzierżawnych w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku;

w dniu 8 października 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyj dzierżawnych w Przerowie, Prościejowie, M. Hranicy i M. Szumberku;

w dniu 18 października 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi dzierżawnej w Nowym Sączu;

w dniu 18 października 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi dzierżawnych w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i Bochni.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z d. 22 września 1894 r. do Nr. 215. Warunki te mogą być także przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, dalej we wszystkich c. i k. starostwach powiatowych, stowarzyszeniach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. 1go korpusu.

Z intendantury c. i k. I korpusu
w Krakowie, d. 1 września 1894 r.

K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
masło stoł. i kuchenne
osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,
które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2317 1-)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, bysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2358-2 40)

Bezinteresownie na 3—4 miesięcy zimowych, zostanie towarzyszką zamożnej damy dystyngowana Polka szlachcianka. — Adres: **Biuro dzienników Plohna, Lwów, dla Wnej W. J. C.** (2290-3-3)

Proszę przeczytać!
W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca
Franciszek Cużydło,
Kraków, Sukiennice l. 27.
JP. (2096-11 11)

Dom murowany
w Białym Prądniku Nr. 11, składające się z 5 pokoi, kuchni, stajni i wozowni, dwoma ogródkami od Nowego Roku 1895 do wynajęcia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2265-2-3)

Tyrolski wyciąg sosnowy,
eteryczny olejek sosnowy z sosny pinus pumilio,
bardzo przyjemny i zbliżony zapach lasów sosnowych, nadający się **do odwietrzania mieszkań** i bardzo polecony przez pierwsze powagi lekarskie, jest znakomitym i skutecznym środkiem **inhalacyjnym** dla cierpiących **na gardło, na piersi, na rozedmę płuc, astmę i w wiewiórze.**
1 flaszka 40 centów.

Sosnowy ekstrakt kąpielowy
umożliwia użycie kąpieli igliwiowych wszędzie i każdego czasu przy małym wydatku. Kąpiele te skutkują na **skrofuły, osłabienie ciała w gośćcu, reumatyzmie, porażeniu i t. d.**
1 flaszka dla 5 kąpiel 50 ct.
1 przesyłka pocztowa franco dla 50 kąpieli 4 zł. 50 ct.

Zapach koniferynki
hygieniczny preparat, użyty zapomocą rozpylania roznosi orzeźwiający zapach leśny i jest znakomitym środkiem przewietrzającym mieszkania i sale szpitalne.
1 flaszka 50 ct., rozpylacz do tego 1 zł.
Składów poszukuje się.
Karl v. Erlach,
Apotheker in Lienz.
I. Tiroler Dampfdestillir-Anstalt für ätherische Coniferenöle, gegründet 1884. (2132-2 12)

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą“ (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-14-)
Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

Lubownikom smacznego
Prawdziwego Séra Roquefort
podajemy do wiadomości, że celem ochronienia konsumentów od naśladowania, poleciliśmy zarejestrować urzędownie w Austryi-Węgrzech obok znajdujący się znak ochronny, który odtąd każdy **prawdziwy** krąg ma na swojem opakowaniu ze staniolu. Przy zakupnie należy dokładnie uważać na ten znak! (2140 2-3)

SOCIÉTÉ DES CAVES ET DES PRODUCTEURS RÉUNIES IN ROQUEFORT.
Uwaga. Nasz prawdziwy sér Roquefort jest do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci i serów w Austryi-Węgrzech.
Zastępca dla Austryi-Węgier Teodor Etti w Wiedniu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*